Należytość pocztową zapłacono gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 302. — ROK XXXVIII.

NIEDZIELA 8 LISTOPADA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstw ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Cel i środki.

Od kilku dni nadchodzą z Warszawy alarmujące wieści o zaburzeniach studenckich. Nie ograniczyły się one do terenu ściśle uniwersyteckiego, ale przeniosły się dalej, na ulicę. W pobliżu Żelaznej Bramy doszło do formalnej bitwy, w której uczestniczyli nietylko studenci. Korespondent „Polonji“ stwierdza, że demonstracje młodzieży akademickiej wykorzystują jakieś ciemne elementy. One to wywołały awantury w Saskim Ogrodzie i dopuściły się karygodnych ekscesów. W dzielnicy żydowskiej powstał popłoch, zaczęto zamykać sklepy, w obawie napadu i rabunku. Żydzi zorganizowali samoobronę, która ze swej strony zaatakowała demonstrantów. W rezultacie z obu stron kilkunastu rannych i mnóstwo aresztowanych. Dalszem następstwem zaburzeń była decyzja senatu akademickiego, zawieszająca na czas nieograniczony wykłady na uniwersytecie warszawskim.

Powodem zajść w stolicy były te same kwestje, które niedawno wywołały tak silne wrzenie wśród młodzieży Wszechnicy Jagiellońskiej. A więc sprawa dostarczania trupów przez ludność żydowską narówni z chrześcijańską dla dobra nauki do prosektorjów. Drugi postulat młodzieży — to sprawa numerus clausus. Oba postulaty słuszne i uzasadnione, ale nie usprawiedliwiają ani napadów, ani walk ulicznych, ani innych ekscesów, których widownią były ulice Warszawy.

O stronie moralnej tych zajść nie będziemy pisali, gdyż jest ona zbyt jasną, żeby wymagała specjalnych komentarzy. Nawet najbardziej racjonalny i słuszny postulat nie powinien być realizowany przy pomocy metod, które nie dadzą się usprawiedliwić z etycznego punktu widzenia. Jest to odwieczna prawda, która nawet w dzisiejszych czasach zupełnego pomieszania pojęć i chaosu moralnego, nie utraciła nic ze swej wartości. Każdy czyn, sprzeczny z tą zasadą, musi mieć szkodliwe następstwa.

W tej chwili sprawa zaburzeń w Warszawie interesuje nas z innych powodów. Powiedzielibyśmy: ze względów utylitarno-politycznych. I musimy powiedzieć, że, gdy patrzymy na nie z tego stanowiska, nie możemy dojrzeć w zaburzeniach nic takiego, coby dawało podstawę do przypuszczeń, że droga, na którą weszła młodzież akademicka, zbliży ją do celu. Oba jej postulaty — powtarzamy — słuszne i uzasadnione, winny być uregulowane ustawowo, albo w drodze zarządzeń, wydanych przez czynniki do tego powołane. Tego młodzież ma prawo domagać się, ale nie przy użyciu środków, które ściągają na nią nietylko doraźne represje, ale także mogą mieć głębsze konsekwencje dla nauki polskiej wogóle i dla wyższych uczelni akademickich.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że autonomja tych zakładów przy dzisiejszym kursie politycznym w państwie nie cieszy się wielką sympatją. Zeszłoroczny zjazd profesorów sanacyjnych ujawnił zupełnie jasno różne anty-autonomiczne tendencje w stosunku do wyższych zakładów naukowych. Byłoby złudzeniem przypuszczać, ażeby te tendencje obecnie znikły, albo przynajmniej osłabły. Stanowisko władz wobec Naczelnego Komitetu Akademickiego, restrykcje w stosunku do Bratniej Pomocy i prowadzonej przez nią akcji budowlanej dowodzą czego innego. To też powstaje pytanie, czy jest jakikolwiek sens stwarzania pewnych faktów, któreby mogły wywołać pozory, że istniejąca autonomja nie zabezpiecza w dostatecznej mierze normalnego funkcjonowania wyższych zakładów naukowych. Jest to pytanie, nad którem należałoby się poważnie zastanowić. Informacje „Nowego Dziennika“, że posłowie żydowscy interwenjowali u premjera, ministra spraw wewnętrznych i wiceministra oświaty i że uzyskali od nich przyrzeczenie, iż w razie dalszych rozruchów uniwersytet będzie zamknięty i policja wkroczy do gmachu uniwersyteckiego, posiadają swoją wymowę, której wyjaśniać i tłómaczyć nie potrzeba.

Są jeszcze inne względy, domagające się jaknajszybszej likwidacji zaburzeń i demonstracyjnych wystąpień. W Polsce istnieje cały szereg spraw bardzo aktualnych i pilnych, oczekujących rozstrzygnięcia, i rozpraszanie w obecnych warunkach uwagi i energji społeczeństwa na rzeczy niewątpliwie ważne, ale mniej palące w tej chwili, jest lekkomyślnością i niedocenianiem powagi sytuacji.

Młodzież akademicka i starsze społeczeństwo musi się uzbroić w cierpliwość i opanować swe nerwy. Aczkolwiek nie czujemy się powołani do tego, aby z radą o zachowanie większego spokoju zwracać się także do społeczeństwa żydowskiego, czynimy to jednak, gdyż zdaje się ono zapominać, że wśród ofiar zaburzeń w Warszawie są nietylko żydzi, ale jest także dużo młodzieży polskiej. Są również osoby starsze, pobite i pokaleczone przez żydów. Nie da się więc tej smutnej sprawy ograniczyć tylko do jednego odcinka, jakby tego pragnęła opinja żydowska i jej wyraziciel, p. Thon w „Nowym Dzienniku“. A w każdym razie nie widzimy powodu do zadowolenia, które wyraża w artykule: „Zasiali wiatr“.... Możeby jednak należało pamiętać, że, mimo wszystko, jesteśmy w Polsce, że młodzież żydowska jest skazana na współpracę z polską. Może to dla p. Thona są drobiazgi, ale my do nich przywiązujemy dużą wagę....

A młodzież akademicka nietylko w Warszawie, ale również w całej Polsce, powinna wziąć gorąco do serca słowa rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ks. Dra Michalskiego: „Słuchajcie rektora i senatu, a nikogo więcej!“ A. D.

O czem piszą inni?...

Rozbrat słowa i czynu.

„Naprzód“ ogłasza odezwę PPS. i „klasowych“ związków zawodowych do robotników krakowskich w związku z rocznicą wypadków listopadowych r. 1923. W odezwie PPS. do udziału w manifestacji socjal. przy grobach zabitych wówczas osób czytamy m. in.

„Niechaj w manifestacji żałobnej wezmą gremjalny udział wszyscy robotnicy i wszystkie robotnice Krakowa, aby oddał hołd **ofiarom walki o prawa robotnicze i wolność.** Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków—miasto, Krakowska Rada Związków Zawodowych“.

Jest to odezwa bardzo dziwna, w obecnych warunkach wręcz niezrozumiała. Albowiem — rozruchy krakowskich socjalistów w listopadzie 1923 były rewoltą przeciw prawowitemu rządowi wylonionemu przez Sejm, więc także pogwałceniem demokracji, której sztandar PPS. w ostatnich czasach tak często wysuwa... Ponadto — i „Robotnik“ i „Naprzód“ w bież. roku. kiedy i ich prasa przycisnęła do muru, oświadczyli, że rozruchy ówczesne wywołali pp. Bobrowski i Klemensiewicz przy pomocy zwolenników dzisiejszej sanacji. PPS. poparła je tylko dlatego, by nie dezawuować swoich ludzi... Wreszcie rozruchy listopadowe 1923 były buntem przeciw ówczesnemu rządowi Witos-Kiernik, którzy dziś razem z przedstawicielami PPS. siedzą na ławie oskarżonych... Rozbrat słowa i czynu.

Lecz, mimo oczywisty nonsens manifestacji listopadowej, PPS. nie może zrezygnować z okazji do rozagitowania tłumów. Dla agitacji, dla interesu partyjnego, poświęca więc prawdę, depce demokrację, gloryfikuje odruch rewolucyjny i okazuje nielojalność w stosunku do oskarżonych Witosa i Kiernika.

Niczego nie zapomnieli panowie z PPS. i niczego się nie nauczyli.

Brak atmosfery dla rewizji konstytucji.

„ABC“ wypowiada o sanacyjnej „rewizji konstytucji“ podobne do naszych uwagi.

„P. Makowski — pisze — chciałby sprawę konstytucji zupełnie izolować od życia. W zakresie prac nad teorją konstytucyjną BB. zapowiada lojalność, chce współpracy, ducha praworządności i poszanowania prawa, a równocześnie ci sami ludzie w praktyce konstytucyjnej zachwycają się.. Brześciem. **To tak, jakby lekarze przystępowali do bardzo ciężkiej operacji w brudnej izbie, na niewymiecionej podłodze, z nieodkażonemi instrumentami...**

I tak prostej rzeczy nie może zrozumieć prof. Makowski. Pragnie on uczynić ze sprawy konstytucyjnej dla BB. coś w rodzaju „kwadransa duszy“ nastrojonego na najwyższy djapazon. W każdy czwartek od godz. 10 do 12 w sali sejmowej Nr. 2 wzniosła modlitwa konstytucyjna, przepojona atmosferą najwyższego poszanowania prawa...

Rzeczywistość aż skrzeczy samowolą i bezprawiem, a przewodniczący komisji konstytucyjnej, celebrując ustrojowy „kwadrans duszy“ wzywa do współpracy i obiecuje lojalność i dziwi się, że ludzie nie rozumieją rzeczy tak „prostych“...

Pogłoski o „niedomaganiach“ p. Hermanowskiego.

Za „Robotnikiem“ z obowiązku dziennikarskiego przytaczamy następującą wiadomość:

„Krążą pogłoski, iż w pewnych sferach istnieje **niezadowolenie ze zbyt liberalnego przewodnictwa p. Hermanowskiego** w procesie brzeskim.

W związku z tem prawdopodobnie krążą **pogłoski o niedomaganiach p. Hermanowskiego.** W razie gdyby to niedomagania okazały się istotnie poważne, p. Hermanowski musiałby opuścić fotel sędziowski i przewodnictwo przeszłoby w ręce p. Rykaczewskiego, znanego ze swej arbitralności“.

Błędne wnioski z encykliki papieskiej.

„Dzień Polski“ ubolewa, że enc. „Quadragesimo anno“

„wywołała w Polsce tak nikłe stosunkowo echo, gdy, powinna była stać się kluczem do publicznych rozważań, dyskusyj, uchwał i praktycznych poczynań“.

Następnie streściwszy — bardzo stronniczo — encyklikę, dochodzi na podstawie encykliki do wniosku następującego:

„Dlatego rozwijamy tezę, że system kapitalistyczny jest systemem żywym, zdolnym do nieograniczonego rozwoju dla dobra ludzkości i jej cywilizacji. Nie zastąpi go żaden inny system w jego misji dziejowej — przynajmniej w takim okresie czasu, jaki dzisiejsza myśl ludzka ogarnąć jest w stanie“.

Widać, że autor artykuliku nie wniknął w treść encykliki i nie zrozumiał jej. Nie zrozumiał nawet jej tytułu: „o reformie ustroju społecznego“, — nie zrozumiał także tego jej ustępu, w którym Pius XI w sposób ostry i stanowczy potępia dzisiejszą dyktaturę finansjery, t. zn. sam rdzeń ustroju kapitalistycznego...

Przegląd religijny.

Dwa kursy katolickie. — Katolicyzm w pośrodku między nacjonalizmem a kosmopolityzmem. — Dostosowanie enc. „Quadragesimo anno“ do czasów obecnych. — Uwłaszczenie mas i ustrój korporacyjny.

Z końcem października odbyły się dwa „kursy“ niemieckich katolików, na które chcielibyśmy zwrócić uwagę polskich katolików. Jednym z nich był „katolicko-społeczny“ kurs w Wiedniu dla austrjackiej inteligencji, — drugim zaś „katolicko-socjologiczny“ kongres związku katolickiej inteligencji z Rzeszy w Gliwicach. Pierwszy poświęcony był encyklice „Quadragesimo anno“, — drugi stosunkowi katolicyzmu do narodu. I jeden i drugi temat ma niezmiernie wielkie znaczenie dla przeżywanego dziś kryzysu, w którym się gospodarczo-społeczne momenty tak ściśle wiążą z narodowo-państwowemi.

Gliwicki kurs — jak dowodzą sprawozdania w prasie niemieckiej — nie błyszczał najświetniejszemi nazwiskami katolickich uczonych niemieckich; wykładali na nim wybitni znawcy przedmiotu, ale nie pierwszej klasy. Tem się tłómaczy pewnie fakt, że większość referentów zajmowała się raczej praktycznemi i nawet politycznemi zagadnieniami związanemi z katolicką etyką narodową, niż postawianiem zasad.

Trafnie określił prof. Dempf (Bonn) katolickie pojęcie narodowości mówiąc, że „narodowość nie jest boginią, ale jest osobowością“... Ślepy i szowinistyczny nacjonalizm (w starożytności, jak i w czasach dzisiejszych) ubóstwia naród, próbuje ze „wskazań narodowych“ tworzyć etykę niezależną od moralności i od religji. Naród jednak nie jest bóstwem... Nie jest naród jednak także chimerą, teorją, co jest zasadą, mniej lub więcej uświadomioną, wszystkich kosmopolitycznych ruchów i grup społecznych (socjalizm, finansjera międzynarodowa). Jest organizmem, jest „osobowością“.

Katolicyzm, katolicka etyka narodowa stoi w pośrodku między dwoma ekstremami. Godzi prawa narodu z prawami ludzkości. Nie chce poświęcać narodu dla międzynarodowych wymagań, ani też interesów ludzkości (pokoju, współpracy) dla egoizmu narodowego. Stoj w pośrodku. Trzeba jednak ten środek znać...

Czy go gliwicki kurs znalazł? „Katolik“ (codzienny organ z Bytomia) twierdzi, że kurs pod koniec przybrał charakter nacjonalistycznego zebrania. Sprawozdanie „Germanii“ zdaje się ten zarzut potwierdzać. Praktyczną bowiem myśl, który kongres pod koniec obrad wysunął, według „Germanii“ była zachęta do pracy nad zmianą traktatu wersalskiego. Stało się to po referacie prof. Eibla (Wiedeń).

Trzeba ubolewać, że ten, czysto polityczny postulat, został przybrany w katolickie frazesy i pod katolicką firmą podany uczestnikom kursu. Ale, niestety, katolicyzm niemiecki przyzwyczaił nas już do tego rodzaju mistyfikacyj.

Inne wrażenie robią sprawozdania z wiedeńskiego kursu katolicko-społecznego. Był on — zdaje się — pierwszym kursem naukowym poświęconym encyklice społecznej Piusa XI w świecie.

Z ważniejszych referatów na uwagę zasługują dwa: Dr. Hansa Schmitza i Ks. prał. Seipla.

Schmitz mówił o „odproletaryzowaniu proletarjatu“, o uwłaszczeniu mas, które Pius XI w swej encyklice stawia jako jedną z najważniejszych reform strukturalnych w ustroju gospodarczym, jeśli świat nie ma przejść przez rewolucję bolszewicką. Referent doszedł do przekonania, że „odproletaryzowania“ mas nie da się osiągnąć przez samo tylko podniesienie płac w przemyśle, które zresztą w obecnych warunkach natrafia na trudności prawie nie do przezwyciężenia. Trzeba myśleć — a encyklika Piusa XI nie zamyka drogi w tym kierunku — o innych jeszcze sposobach.

Ks. Seipel mówił na temat ustroju korporacyjnego, który Pius XI stawia jako ustrój przyszłości. Były kanclerz Austrji widzi w nim lekarstwo na walki społeczne, które rozrywają dziś jedność socjalną, i na zróżniczkowanie partyjne, które zabija polityczny ustrój. „Partje — mówił — są koniecznem zjawiskiem zatomizowanego społeczeństwa“. W ustroju korporacyjnym nie będzie dla nich miejsca. Czy tak będzie w istocie, trudno powiedzieć.

Trzeba jednak podkreślić dobrą wolę organizatorów jednego i drugiego kursu w zakresie zaznajamiania inteligencji z przewodniemi myślami katolicyzmu w obecnej dobie. Od ruchliwości niemieckiej odbija jednak bezczynność na tem polu w innych społeczeństwach katolickich.

Pejot.

Dwa epizody.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“)

Warszawa, 6 listopada.

Aczkolwiek w dniu dzisiejszym nie badano wybitniejszych świadków, to jednak atmosfera sądowa przez cały czas była bardzo podniecona. Zeznawali w dalszym ciągu świadkowie oskarżenia, ale **zeznania ich nie wzmocniły wcale pozycji prokuratury.** Ujawniły się przytem różne **szczegóły, ilustrujące metody śledztwa, szczegóły nieraz bardzo drastyczne, które, rzecz prosta, nie mogą pozostać bez poważnych konsekwencyj.**

Wszystko to razem wzięte wytworzyło nastrój nerwowy, który najpierw udzielił się prokuratorom, a następnie obrońcom i oskarżonym.

Jeden z pierwszych świadków, Wacław Benendo, nauczyciel szkoły powszechnej z Łukowa, członek PPS., gdy mu odczytano zeznania, złożone u sędziego śledczego, zakwestjonował cały szereg zawartych w nich ustępów, a co do innych, to je w sądzie odwołał, ponieważ — jak twierdził — były wymuszone. Oświadczenie tego świadka zostało zaprotokołowane, ale on twierdził dalej, że zeznania były mu narzucone i zeznał, że między nim a sędzią śledczym podczas badania dochodziło do ostrej wymiany słów. Na zapytanie, dlaczego świadek podpisał narzucone mu zeznania, padła odpowiedź:

— Cóż miałem robić.

A później dodatkowo wyjaśnił, że sędzia śledczy odczytał mu tylko niektóre zakwestjonowane ustępy, potem zeznania przepisywano na maszynie i przepisane już kazano mu podpisać bez odczytania.

Wobec tak kategorycznych zeznań świadka, prokurator Rauze, zadał mu, jak się wyraził, „abstrakcyjne“ pytanie: coby pan wolał, czy żeby panu zrobiono sprawę karną o złożenie fałszywych zeznań, czy też aby pana usunięto z partji?

Ta niespodziewana wycieczka prokuratora w sferę „abstrakcji“ wywołała wielką burzę.

P. Dubois woła z miejsca: — Teror, skandal!

Obrońcy zrywają się z miejsc i każdy coś woła z oznakami wzburzenia. Powstaje wrzawa. Liberman zrywa się z miejsca i cały czerwony krzyczy coś, słowa jednak jego giną w ogólnym hałasie.

Świadek: — Mnie takie pytanie zadawano już przy badaniu.

Oskarżeni wołają:

— Jesteśmy stale pod terorem!

Adw. Berenson: — Proszę o uchylenie tego pytania. W taki sam sposób możnaby pytać świadka, czy woli sprawę karną o fałszywe zeznania, czy też usunięcie z posady.

Przewodniczący: — Uchylam pytanie.

Adw. Jarosz: — Proszę o zaprotokołowanie zadanego przez pana prokuratora pytania.

Przewodniczący: — Wszystko jest zaprotokołowane.

Liberman woła podniesionym głosem: My pociągniemy prokuratora do odpowiedzialności, my nie pozwolimy się lżyć.

Przewodniczący: — Przywołuję do porządku.

Świadek Benendo: — Stwierdzam jeszcze raz, że to samo pytanie zadawał mi przy badaniu sędzia śledczy i w tych warunkach musiałem zeznawać.

— Skandal! — woła ktoś z ławy oskarżonych.

Wrzawa napełniła salę. Przewodniczący z trudem zażegnał to pierwsze, poważniejsze zajście w czasie procesu. Z zajścia tego wynika, jak było prowadzone śledztwo na prowincji. Okazuje się, że sędzia Demant wygotował kwestjonarjusz, składający się z 18-tu pytań i z tego kwestjonarjusza, rozesłanego do sędziów śledczych, badających „przez rekwizycję“, zrobiono użytek w Łukowie. Obrona jest zdania, że w podobny sposób postępowano również gdzieindziej; nic dziwnego, że prokuratura otrzymała tyle materjału „obciążającego“ i powołała tak wielką liczbę świadków, których wartość zeznań uwydatniła się w całej jaskrawości w świetle zeznań świadka Benendy.

A i następny świadek, górnik Sieradzki, dorzucił jeszcze jeden szczegół do historji śledztwa. Oświadczył on, że nawet nie odczytano mu zeznań, które później podpisał. Dodać należy, że zeznania te składał Sieradzki nie sędziemu śledczemu, lecz policjantowi, którego elaborat dano potem świadkowi do podpisu.

Oprócz tych dwóch świadków, sąd przesłuchał w dniu dzisiejszym jeszcze kilku innych, których zeznania nie miały większego znaczenia. Była dopiero godz. 11.45 przed południem, lecz, mimo to, na wniosek obrony odroczył sąd posiedzenie do jutra. Publiczność opuszczała salę sądową pod wrażeniem zeznań Benendy i Sieradzkiego. Były to zapewne tylko epizody, ale bardzo znamienne.

A.

Podziękowanie.

Wszystkim, którym nie byliśmy w możności osobiście złożyć podziękowania za tyle wyrażonych nam łaskawie objawów życzliwości i współczucia, tak w czasie choroby, jak i po śmierci śp. Żony i Matki

Wandy Obrubańskiej

tą drogą składamy najserdeczniejsze podziękowanie, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, pp. Urzędnikom VII Wydziału Magistratu krakowskiego, Członkom Redakcji „Il. Kurjera Codziennego“, Towarzystw Sportowych, oraz Krewnym i Znajomym, pozostali w głębokim żalu

mąż, córka i synowie.

Na ziemiach Rzpltej

Dziś otwarcie wielkiej wystawy trzech Kossaków.

Dziś w niedzielę o godz. 5 po południu odbędzie się otwarcie wielkiej, retrospektywnej wystawy dzieł trzech Kossaków **w salach reprezentacyjnych województwa śląskiego w Katowicach.** Wystawa obejmie około 200 eksponatów Juljusza, Wojciecha i Jerzego Kossaków, w czem sam Juljusz jest reprezentowany poważną cyfrą 32-ch arcydzieł. Wystawa, która potrwa trzy tygodnie, ściągać będzie niewątpliwie liczne zastępy kulturalnej publiczności.

Miniaturowe miasta i wsie olbrzymy.

Najmniejszem miastem w Polsce są Smorgonie, gdyż ludność tego historycznego grodu wynosi zaledwie **160 osób.** Na drugiem miejscu od końca pod względem małego zaludnienia znajduje się miasto **Rynarzewo** w poznańskiem. Liczy ono już około **600 mieszkańców.**

Na tle tych miast, których ludność jest niejednokrotnie mniejsza od liczby lokatorów większej kamienicy w Warszawie, a jednak rządzonych przez własnych burmistrzów i magistraty, tem paradoksalniej przedstawiają się niektóre wsie. W woj. kieleckiem **wieś Strzemieszyce Wielkie liczy około 11 tysięcy mieszkańców.** Mniejsza od Strzemieszyc wieś Sułoszowa, położona wzdłuż malowniczej doliny Prądnika, ma wprawdzie około 6 tysięcy ludności **lecz za to rozciąga się na przestrzeni blisko 14 kilometrów.**

Dane powyższe oparte są na wynikach pierwszego spisu ludności w Polsce, który — jak wiadomo — objął również i spis miejscowości. Najbliższy spis powszechny w grudniu br. okaże czy te paradoksy geograficzno- administracyjne w Polsce utrzymają się nadal.

Wyrok na bandę rozbójniczą.

Po 10-dniowej rozprawie w sądzie okręgowym w Łomży zapadł wyrok **w sprawie bandy rozbójniczej** Rączkowskiego i towarzyszy w łącznej liczbie 17 osób. mającej na sumieniu **32 mordy rabunkowe. Na karę śmierci** przez powieszenie skazano mieszkańców Warszawy: Czesława Raczkowskiego. Bronisława Wyszyńskiego, Adama Bidzińskiego. Ponadto jednego skazano na **15 lat ciężkiego więzienia, dwóch na 10 lat,** dwóch na 4 lata, jednego na 6 miesięcy. Pozostałych uniewinniono .

———oOo———

11 LISTOPADA — DNIEM WOLNYM OD ZAJĘĆ W URZĘDACH PAŃSTW. Dzień 11 listopada, który jako rocznica odzyskania Niepodległości, uznany został za święto państwowe, będzie wolny od zajęć we wszystkich ministerstwach, urzędach, instytucjach państwowych, szkołach, biurach samorządowych i t. d.

W sprawie zamykania w dniu tym sklepów niema żadnego zarządzenia.

NOWY TRANSPORT POWIETRZNY ZŁOTA DO WARSZAWY. Samoloty komunikacyjne zyskują coraz większą popularność jako najszybszy, najbezpieczniejszy i najtańszy środek transportu drogocennego i tak dziś poszukiwanego przez wszystkie banki złota. W dniu 8 b. m. przybył do Warszawy samolotem P. L. L. „Lot" z Londynu via Wiedeń transport złota dla jednego z banków warszawskich, w ilości **70 kg. wartości około 400.000 złotych. Ogółem** w kilku transportach przybyło dotychczas z Anglji do Polski drogą powietrzną, przeważnie via Wiedeń, **około 350 kg. złota, co przedstawia wartość około 2 miljardów złotych.**

ŚMIERĆ W NURTACH WISŁY. W tych dniach pod wsią Tarnów pow. garwolińskiego, przewróciła się na Wiśle łódź, którą jechało **5 młodych mężczyzn. Wszyscy utonęli.**

LEPSZE WIĘZIENIE NIŻ GŁÓD NA WOLNOŚCI. Sensacją ubiegłego tygodnia była ucieczka czterech więźniów z więzienia w Sosnowcu. W piątek po południu jeden z nich, Jan Dahor, skazany na cztery lata więzienia, zgłosił się dobrowolnie do władz i oświadczył, **że woli spokojnie siedzieć w więzieniu, niż ukrywać się i głodować na wolności.** Ujęto również drugiego zbiega, Jana Dworaka. Zatem jeszcze dwóch zbiegów znajduje się na wolności.

ZLICYTOWANY PORĄBAŁ SPRZEDANE RZECZY. Bladomińska Pelagja, zamieszkała w Zgierzu, przybyła do Łodzi i wzięła udział w licytacji, jaka odbywała się w mieszkaniu Abrama Daniela Izbickiego. Gdy Bladomińska, po skończonej licytacji, zamierzała zabrać rzeczy zakupione za sumę 400 zł., Izbicki podniósł ogromną wrzawę stwierdzając, iż rzeczy przedstawiają wartość 2.000 zł.

W pewnym momencie, gdy zakupione meble znajdowały się już na dole, syn Izbickiego Abram. **podbiegł z siekierą i w kilku minutach potrzaskał meble na drobne kawałki.** O zajściu powiadomiono policję, która Abrama Izbickiego pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Śląsk Górny w obliczu nowej klęski.

Jak się dowiaduje „Polonia", na posiedzeniu **członków zarządów i rad nadzorczych Katow. Spółki Akcyjnej i Zjedn. Hut „Król" i „Laury",** które odbyło się we środę w Wiedniu **uchwalono między innemi zamknąć z dniem 28 bm. stalownię i walcownie huty „Laura"** w Siemianowicach. **Skutkiem tego straci pracę 900 robotników.**

Po unieruchomieniu tych oddziałów czynne będą w hucie tylko oddział ocynkowni i rurkowni, w których będzie zatrudnionych około 600 robotników, jednak będą oni pracowali tylko od 4 — 6 dni w miesiącu.

Pozatem zatwierdzono projekt unieruchomienia 60 proc. zakładów hutniczych oraz projekt reorganizacji zakładów. należących do Katow. Spółki Akcyjnej i Zjedn. Hut „Król" i „Laura"

Następstwem tej wiedeńskiej uchwały przemysłowców będzie pozbawienie pracy 7.000 robotników oraz 660 urzędników.

Jak wiadomo urzędnikom już wypowiedziano pracę.

Robotnikom wypowiedzenia doręczone zostaną w najbliższych dniach.

Prawdziwie tragiczną tę wiadomość dla Śląska komentuje „Polonia" bardzo obszernie, wskazując na szereg przyczyn, które spowodowały obecną katastrofalną sytuację na Śląsku. Słusznie nadmienia cytowane pismo, że chodzi nietylko o przemysł hutniczy. Gdy zamkną się huty przyjdzie kolej na kopalnie, bo huty zaliczają się do największych odbiorców węgla. Nastąpić więc mogą dalsze redukcje w górnictwie węglowem. Ostatnie pociągnięcie przemysłu stanowi prawdziwą katastrofę dla Górnego Śląska. Wszyscy jej skutki odczują. nietylko hutnicy, ale także górnicy. kupcy. rzemieślnicy, słowem cały Górny Śląsk. Cały Górny Śląsk musi podnieść jeden wielki głos protestu przeciwko temu. co się dzisiaj dzieje. Musi nastąpić zmiana stosunków. A zmiana ta w wysokim stopniu zależną jest od rządu i jego polityki.

Zjazd Związku akademickich kół misyjnych we Lwowie.

W dniu 1 bm. rozpoczął się we Lwowie 5-ty Zjazd Akademickich Kół Misyjnych. Na zjazd przybyło około 100 delegatów ze wszystkich miast uniwersyteckich.

Po uroczystej Mszy św., odprawionej przez Ks. Arcybiskupa Teodorowicza w katedrze ormiańskiej, odbyła się w sali rady miejskiej inauguracja Zjazdu przy wypełnionej sali. Przybyli Ks. Arcybiskup Teodorowicz, Ks. Biskup Lisowski, Prof. Krzemieniewski, rektor U. J. K., przedstawiciele miasta i licznych organizacyj społecznych Lwowa

Na przewodniczącą Zjazdu powołano jednogłośnie p. M.Kołodziejską ze Lwowa, zasłużoną działaczkę misyjną.

Przemówienie powitalne wygłosił **Ks. Arcybiskup Teodorowicz,** podnosząc wielką doniosłość pracy misyjnej młodzieży akademickiej. Następnie witali Zjazd przedstawiciele szeregu katolickich stowarzyszeń akademickich oraz reprezentant Akcji Katolickiej we Lwowie, **prezes Popowicz,** poczem dr. **Bujak** profesor U. J. K. wygłosił odczyt na temat „Kulturalne znaczenie misyj", w którym zajął się korzyściami, płynącemi dla kultury ogólnej z prowadzenia przez kościół pracy misyjnej.

Po południu odbyły się dwa odczyty w sekcji akademickiej. Pierwszy z nich p. t.: Akcja misyjna konsekwencja katolicyzmu" wygłosił **Ks. prof. Stach,** dziekan wydziału Teologji U. J. K. Drugim referentem, mówiącym o udziale świeckich w akcji misyjnej, był **p. Smarzyński** z Krakowa. Jednocześnie obradowała sekcja senjorów Akad. Kół Misyjnych nad stworzeniem organizacji senjorackiej.

Drugi dzień Zjazdu rozpoczął się Mszą św. w kaplicy seminarjum duchownego i kazaniem, wygłoszonem przez Ks. dr. **Cesznaka.** Cały dzień wypełniły obrady, którym za podstawę służyły dwa referaty, wygłoszone przez p. **L. Chmielarzównę** z Poznania na temat „Warunki i metody pracy akademickich kół misyjnych" oraz p. **Felicji Wielowieyskiej** z Warszawy na temat „Misjologja i jej znaczenie dla młodzieży akademickiej". Referaty te, przyjęte z wielkiem uznaniem, wywołały bardzo żywą dyskusję. Druga część dnia poświęcona była sprawozdaniom poszczególnych kół akademickich należących do Związku. Ziazd przyjął jednogłośnie deklarację ideową Związku wśród ogólnego entuzjazmu. Daje ona akademickiemu ruchowi misyjnemu trwałe podstawy ideowe, stając się pierwszorzędnym czynnikiem jego utrwalenia i rozwoju.

W trzecim i ostatnim dniu Zjazdu, 3-go bm po Mszy św. i kazaniu Ks. Biskupa Lissowskiego, odbyło się wydane przezeń dla wszystkich uczestników śniadanie w lokalu seminarjum. Po złożeniu sprawozdań zarządu i wyborze nowych władz z p. Z. Klupieciem z Poznania na czele, jako prezesem Związku, **postanowiono następny Zjazd w roku 1932 odbyć w Gdańsku.**

Po zamknięciu obrad uczestnicy Zjazdu udali się gremjalnie na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie złożyli hołd poległym bohaterom i wysłuchali przemówienia p. Wiśniewskiego z koła Lwowskiego. Przed opuszczeniem gościnnego Lwowa zebrali się wszyscy raz jeszcze na uroczyste błogosławieństwo w kościele OO. Jezuitów.

Każdego z trzech dni Zjazdu XX. Jezuici, Bernardyni i Misjonarze na publicznych odczytach w uniwersytecie informowali szeroko warstwy społeczne o placówkach misyjnych swych zakonów. W ten sposób Zjazd, zorganizowany bardzo starannie, poza pracą wewnętrzną odegrał również poważną rolę jako propaganda dzieła misyjnego. (KAP).

———oOo———

Z całego świata.

Gorszący objaw skutków agitacji antypolskiej w Prusach Wschodnich.

Jak nieprzyzwoite i gorszące objawy pociąga za sobą usilnie przez pewne sfery niemieckie prowadzona agitacja antypolska świadczy fakt, który przed kilku dniami miał miejsce w parafjalnym kościele w Sztumie. Do Sztumu przybył na wizytację pasterską nowy biskup warmiński, ks. Kaller i wystąpił do wiernych z przemówieniem w dwóch językach, po niemiecku i po polsku. **Dźwięk polskiej mowy w ustach biskupa tak oburzył Niemców,** że, nie bacząc ani na powagę i świętość miejsca, ani na godność swego arcypasterza i należny mu szacunek, **z hałasem opuścili świątynię ku ogólnemu zgorszeniu wiernych.** Takie zachowanie się w kościele, głęboko poruszyło całą ludność katolicką Prus Wschodnich. (KAP.).

Zjazd prasy katolickiej w Rotterdamie.

W dniu 4 b. m. w Rotterdamie rozpoczął się zjazd prasy katolickiej. **Polskę reprezentuje ks. Z. Kaczyński,** dyrektor KAP-ej. Na porządku dziennym znalazły się zagadnienia, w jaki sposób prasa katolicka winna realizować zawarte w ostatnim liście apostolskim Ojca św. wezwanie do pokoju, rozbrojenia, oraz zażegnania kryzysu gospodarczego. Specjalną uwagę zjazd poświęcił walce z bolszewizmem i bezbożnictwem. Referat o niebezpieczeństwie bolszewizmu dla świata cywilizowanego wygłosił ks. prałat Kaczyński; wszystkie wnioski referenta zostały przyjęte. (KAP.).

Mussolini w bazylice św. Piotra.

We czwartek rano Mussolini odwiedził bazylikę watykańską **w charakterze świadka przy ślubie córki ministra komunikacji, Ciano.** W orszaku ślubnym znajdował się również minister spraw zagranicznych Grandi. Państwo młodzi i premjer, powitani przez arcybiskupa Pellizzo, pomodlili się przed ołtarzem Najświętszego Sakramentu i udali się do grobu Księcia Apostołów, poczem ucałowali stopy bronzowego posągu św. Piotra. Po ceremonji ślubnej arcybiskup Pellizzo złożył życzenia nowożeńcom i pozdrowił serdecznie Mussoliniego. (KAP.).

Zderzenie wodnopłatowców w powietrzu

Donoszą z Libawy o strasznej katastrofie która się wydarzyła z dwoma wodnopłatowcami w godzinach popołudniowych podczas lotu ćwiczebnego. W pewnym momencie, gdy wodnopłatowce znajdowały się jeden obok drugiego na ostrym wirażu nastąpiło zderzenie. **Oba wodnopłatowce runęły na ziemię.** Trzech oficerów, dwóch sierżantów i żona jednego z oficerów ponieśli śmierć na miejscu.

HARCERSTWO NA EMIGRACJI. W tych dniach powrócił z objazdu polskich drużyn harcerskich na emigracji p. hm. Stawarski delegat Głównej Kwatery. Okazuje się, że ruch **harcerski najlepiej rozwija się** we Francji, a wyniki wizytacji i spostrzeżenia, poczynione na objazdach środk., wschod. i półn. Francji pozwalają rokować jaknajlepsze nadzieje. Harcerstwo, które ma tu za sobą zaledwie parę lat pracy, stanowi zwartą **organizację polskiego społeczeństwa,** zgrupowanego w 25 Kołach Przyjaciół, oraz 47 drużynach i liczącą **około 1.020 członków.**

GANDHI W HAMBURGU Z ODCZYTEM. Hamburski kierownik organizacji hinduskiej Tao otrzymał zawiadomienie z Londynu, że Gandhi rozpocznie planowane tournee odczytowe po Europie 24-go b. m. odczytem w Hamburgu.

SPŁONĄŁ SAMOLOT Z PIĘCIOMA PASAŻERAMI. Samolot pasażerski. kursujący na szlaku powietrznym Waszyngton—Nowy Jork, uległ katastrofie w pobliżu miejscowości Camden... Z niewyjaśnionej przyczyny wybuchł pożar. wskutek czego pilot i czterej pasażerowie ponieśli śmierć w płomieniach.

STULECIE DZIENNIKARSTWA W TURCJI. Pismo tureckie „Dżumhurjet" podaje, że syndykat prasy tureckiej będzie obchodził w tym miesiącu stulecie dziennikarstwa w Turcji. Pierwsze pismo, które się ukazało w Turcji p. t. „Takvimi Vyky", założone było w listopadzie 1831 roku. wskutek uchwały powziętej przez wielką radę, zebraną w pałacu sułtańskim w końcu panowania sułtana Mahmuda. Tygodnik ten miał charakter pisma urzędowego.

CZY WIECIE ŻE... Ustawa drogowa w San Diego (Stany Zjedn.) przewiduje dla każdego, kto, jadąc autem, naruszył przepisy porządkowe, jako karę **wysłuchanie odczytu o regulaminie jazdy na szosach. — Radjostacja Watykanu** nadaje od 10.20 do 12.40 na fali 19,84 mtr., od 11.20 na fali 50.26 mtr. — Urząd marynarki w Tulonie **nadaje sygnały,** wygrywane dotąd przez trębaczy w koszarach i na okrętach. przez **głośniki z centrali radjowej,** gdzie nadają je nagrane płyty gramofonowe.

Dzieło, które każdy poznać powinien.

Prof. Dr. L. Korczyński. PRZYRODZONE ŹRÓDŁA SIŁ I ZDROWIA ZIEMI KRAKOWSKIEJ. Stron VIII + 128 z 83 ilustracjami. Kraków — 1931. Nakładem Polskiego Towarzystwa Balneologicznego.

Coroczne wyjazdy do uzdrowisk i letnisk dowodzą nam niezbicie, że społeczeństwo, wiedzione wrodzonym, samozachowawczym instynktem, stara się o zachowanie sił i zdrowia, dąży do zwiększenia życiowej tężyzny młodego pokolenia oraz do utrwalenia i wzmocnienia rasy. Instynkt samozachowawczy i wypływający z niego odruch posiadają już same przez się bardzo doniosłe znaczenie. Ale pełnemi wartościami stają się dopiero wtedy, gdy kieruje niemi, świadomy celów i środków, rozum życiowy, którego zasadom trzeba poddać bezwarunkowo ruch wyjazdowy, poprostu dlatego, aby wyjeżdżającym zapewnić jak największą sumę korzyści. Cel ten można osiągnąć przez skreślenie zasadniczych wskazówek dla wyboru najstosowniejszych miejsc pobytu, zarówno dla zdrowych, żądających tylko sposobności do wypoczynku i ogólnego skrzepienia, jak dla chorych, potrzebujących istotnego leczenia.

„Trzeba znać swoją Ziemię i wszystkie jej wartości. Czy mogą być większe ponad te, co dają siły i zdrowie, a z niemi i przez nie radość życia i radość czynu — niezbędne przesłanki zupełnego rozwoju i światowego znaczenia każdego społeczeństwa, narodu i państwa“? — tak pyta w nagłówku do swej cennej pracy, znakomity nasz uczony — balneolog Dr. L. Korczyński, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Naturalnie, że odpowiemy przecząco, przeczytawszy to naukowe, a jakże literacko pięknym i przystępnym językiem napisane dzieło; owoc wieloletnich badań na niwie balneologicznej. Celem książki prof. dr. Korczyńskiego jest **ugruntowanie w całem polskiem społeczeństwie wiary w wartość i skuteczność przyrodzonych, leczniczych skarbów polskiej ziemi**, aby równocześnie z tem przyczynić się **do pogłębienia w całem wykształconem społeczeństwie kultury lekarskiej**. Nie trzeba jednak sądzić, że dzieło to zastąpi światłą i najzupełniej krytyczną radę lekarską! Raczej — podkreśla ono doniosłość oceny lekarskiej i zachęca wszystkie sfery do korzystania z niej.

Niech przeto wolno nam będzie żywić niepłonną nadzieję, że tak jasno sformułowany a doniosły cel pracy prof. Korczyńskiego, znajdzie najżywsze uznanie i oddźwięk w naszem społeczeństwie, a zwłaszcza wśród inteligencji, dla której głównie to — jakbyśmy określili — „vademecum“ uzdrowiskowo-klimatyczne jest przeznaczone.

Rzeczowo a barwnie opisaną wędrówkę poprzez wszystkie celniejsze uzdrowiska Ziemi Krakowskiej czyta się poprostu jak powieść. Trzeba przytem zaznaczyć, że miłem dla oczu urozmaiceniem są piękne widoki z uzdrowisk, które w liczbie około setki, wiążą się nierozdzielnie z treścią tego dzieła.

Sygnalizując zatem ukazanie się wymienionej książki prof. dr. Korczyńskiego, którą na kredowym papierze odbito czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ — kończymy tę wzmiankę **aktualnemi po dzień dzisiejszy słowami Józefa Dietla**, które prof. Korczyński zamieścił w swem dziele „zamiast przedmowy“, zapewne dlatego, by przypomnieć społeczeństwu postać tego pierwszego propagatora uzdrowisk krajowych.

„Wy zaoni, — pisał w roku 1858 Dietl w swych „Uwagach nad uzdrowiskami krajowemi“ — leez częstokroć wybredni współobywatele, **poznajcie nieposlednią cenę naszych wód**. Żywcie w piersiach Waszych zamiłowanie do naszych wybornych źródeł, do naszych wspaniałych, wiecznie zielonych lasów, do naszych uroczych dolin, do naszych rozkosznych łąk. **Powściągnijcie wadę narodową, tj. żądzę wałęsania się po świecie i go nienia za wiatrem. Wyrzeknijcie się długiego, kosztownego, a najczęściej wcale niepotrzebnego pobytu zagranicą**, owej zgubnej **skłonności, która nietylko Was samych wyzuwa z majątku, ale nadto tak bardzo przyczynia się do ubożenia Waszego kraju**“.

Arten.

Zapomniana mniejszość słowiańska.

W przypadkowej rozmowie z Jugosłowianinem dowiaduję się ze zdziwieniem, że jest członkiem mniejszości chorwackiej w Austrji. Potomek kolonistów chorwackich w Burgenlandzie, którzy przybyli tam przed czterystu laty, wychował się w poszanowaniu dla mowy ojczystej i w poczuciu moralnej przynależności do narodu chorwackiego. Ciekawych szczegółów dowiaduję się o życiu jego rodaków w tem środowisku zupełnie obcem, częściowo nawet nieprzyjaznem. Przed wojną zupełnie pozbawieni praw narodowościowych, w statystykach urzędowych figurowali jako gorący patrjoci węgierscy, dziś powoli zdobywają szkoły, kościoły, specjalne korporacje, związki, a co najważniejsze duszę prostego ludu, który lgnie do swej mowy ojczystej, przekazanej mu przez dziadów. Głównym związkiem, w którym skupia się ich życie narodowe, to „Hrvatsko kulturno drustvo“. Wielka ilość księży, nauczycieli, studentów, biorących czynny udział w działalności tego związku, świadczy, że można patrzeć z ufnością w przyszłość tej małej, 45-tysięcznej **mniejszości**. Zwą się popularnie „Gradistansti Chorvate“. (Grad-Burg. Od tego nazwa ich kraju Burgenland).

„Kulturno hrvatsko drustvo“ pod przewodnictwem Miloradića rozwija ożywioną działalność na polu szkolnictwa. Stara się o utrzymanie szkół, o zaopatrzenie ich w inwentarz szkolny; przedewszystkiem największą troską ich to wydawnictwo książek szkolnych. Dalej wydaje dla młodzieży pisemko „Małe crikvene i skolske novine“, kalendarze; po długich staraniach związek ten uzyskał pozwolenie na nauczanie języka chorwackiego w szkołach średnich w Burgenlandzie. Studentów grupuje w osobną organizację „Kolo hrvatskih djaka“, która przygotowuje młodzież do pracy w przyszłości wśród ziomków, kultywuje w niej miłość do mowy ojczystej, zapał dla idei narodowej. Na polu społecznem „Kulturno hrvatsko drustvo“ organizuje chłopów i robotników w specjalne zawodowe związki. Banki, kasy oszczędnościowe, kooperatywy, mleczarnie związkowe, to dalszy etap tej cichej, a żmudnej pracy. Organem prasowym mniejszości jest tygodnik „Hrvatske novine“, mający w nagłówku hasło „Slaga je moc“ (W zgodzie potęga). Pracowity lud tamtejszy żyje w zgodzie z Niemcami, wierny Republice austrjackiej, która ustanowieniem praw mniejszościowych broni go od brutalnej asymilacji.

Praga, listopad 1931.

Wilczyński Henryk.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Literatura.

Jedyny pisarz Laplandji odkłada pióro.

Laplandja szwedzka ma swego własnego etnografa-artystę, Johana Tuuri, który ukończył już właśnie ostatnią dłuższą pracę, poświęconą zwyczajom i obrzędom swego plemienia.

Pierwsza książka Johana Tuuri ukazała się na rynku księgarskim przed wojną, natomiast przed rokiem dokonano przekładu tej pracy na język angielski, a prasa londyńska i amerykańska zamieściła nader pochlebne recenzje o książce Laplandczyka.

Johan Tuuri liczy obecnie przeszło siedemdziesiąt lat i nigdy dotychczas nie przekroczył granic koła podbiegunowego, przeby wając stale wśród swych napół dzikich współplemieńców. Jest on pierwszym i dotychczas jedynym pisarzem w Laplandji, unikatem w swoim rodzaju, który bez odpowiedniego wykształcenia zdołał w obu swych książkach opisać w pięknej formie tajemnicze i niezbadane dotychczas wierzenia i zwyczaje Laplandczyków, odsłaniając w ten sposób pełną mistyki i melancholji duszę ludzi północy.

Przed kilku dniami Johan Tuuri przyjął w swem „kaata“ wysłannika jednego z pism sztokholmskich, który po wywiadzie z laplandzkim pisarzem zabrał ze sobą do Sztokholmu w torbie ze skóry renifera zwój rękopisów. Johan Tuuri zaznaczył w wywiadzie, iż więcej nie weźmie pióra do ręki, gdyż gotuje się do odejścia z tego świata i całkowicie zajęty jest rozmyślaniem o świecie pozagrobowym. Rękopisami Tuuri'ego zaopiekuje się królewska akademja nauk, której koasztem zostaną one wydane.

Z sali koncertowej.

Artur Rubinstein przemierza cały niemal świat wzdłuż i wszerz. Wczoraj był w Krakowie, za tydzień będzie w Kairze, potem wyląduje we Włoszech, poleci do Anglji, wpadnie na setkę koncertów do Brazylji, wszędzie ma i będzie miał pełne sale, na których widok zapomni, że są na świecie depresje polityczne, kryzysy i krachy, dewaluacje funta i dolara, że setki muzyków narzeka na coraz bardziej postępujące zobojętnienie społeczeństw wobec muzyki. Niesie go przez świat jego bajeczny temperament, jego fantastyczna radość życia i miłość muzyki, wszędzie gra jego wzbudza entuzjazm, zadziwia, porywa, olśniewa, wywołuje niesamowite wrażenie. Uważałem zawsze Artura Rubinsteina za jednego z najbardziej wyjątkowych ludzi, z jakimi zetknąłem się w życiu, za jednego z istotnie genjalnych pianistów naszych czasów. Do nieporównanych przykładów jego pamięci muzycznej przybywają nowe przyczynki. W Poznaniu musiał przed kilkoma dniami grać po jednej próbie z orkiestrą wstawiony na program przez pomyłkę impresarja koncert Brahmsa, którego od czterech lat nie dotknął. Wykonaniem dobytego w jakiś cudowny sposób z pamięci dzieła wzbudził niewidziany zachwyt. A w ciemnem studio przy starej krakowskiej ulicy, gdzie znalazł się na dwie godziny przed koncertem w Starym teatrze, zagrał, wspomniana nagle w rozmowie sonatę Paderewskiego, której nie oglądał od osiemnastego roku życia. Wzruszającym jest sentyment, z jakim wraca zawsze do Polski, z jakim odnosi się do Krakowa, do publiczności, na której uznaniu zależy mu więcej niż gdziekolwiek na świecie. Kto miał sposobność poznać Rubinsteina nietylko z estrady koncertowej, ale z najbliższej perspektywy w długich godzinach intymnego muzykowania, ten dopiero może zdać sobie sprawę z całego ogromu tej indywidualności artystycznej, z bogactwa duchowego, jakie się w niej kryje.

Koncert środowy miał na wstępie swoją część klasyczną w postaci „Ciaconny“ Bacha-Busoni'ego i „Appassionaty“ Beethovena. Naturalnie, że pomiędzy interpretacją „Ciaconny“ Rubinsteina i Hubermana, czy pomiędzy ujęciem „Appassionaty“ przez niego i przez Paderewskiego zachodzą znaczne różnice; nie ma bowiem jednej „Ciaconny“ i jednej „Appassionaty“, ale tyle ich jest, ilu ludzi je wykonywa i słucha. Dzieło artystyczne od chwili powstania staje się z jedności coraz bardziej rosnącą wielością.

Ze świata Bacha i Beethovena porwał Rubinstein słuchacza do gorącej strefy muzyki Villi Lobosa, odkrytego przez siebie i wprowadzonego na forum międzynarodowe kompozytora brazylijskiego z Rio de Janeiro. Kilka lat temu musiał Villa Lobos zarabiać na życie grą w kinach stolicy brazylijskiej. Twórył z niesłychaną łatwością, przypominającą płodność Schuberta, kompozycje instrumentalne różnych form i rodzajów, które wykonywano bezimiennie jako ilustracje do niemych filmów. Rubinstein utorował mu drogę do Paryża, gdzie Villa Lobos stał się odrazu jedną z najbardziej interesujących osobistości świata muzycznego. Wykonany przez Rubinsteina tryptyk: „O prole do bebe“ łączy w sobie rysy oryginalności wyrazu muzycznego o znamionach nawskroś nowoczesnych, podkowanych naturą południowca pełnego namiętności, brutalnej siły i jakiejś orgiastycznej radości dźwięku z ogromnem wyrafinowaniem techniki wirtuozyjnej fortepianu, którą Lobos zdobył dzięki przetrawieniu sztuki zarówno Debussy'ego, jak — móc — i Ba lakirewa. Najbardziej rozkapryszeni smakosze muzyczni w Paryżu wyczuli w kompozycjach Lobosa powiew nowego świata w jego fascynujących „Choros“ (utworach na przeróżne zespoły), pytanie jednak czy wrażenie, jakie Lobos wywołał w Paryżu, nie będzie przemijające. W chwili obecnej mówi się już o nim znacznie mniej niż przed dwoma laty, kiedy nazwisko jego elektryzowało wszystkich, osobą zaś kompozytora brazylijskiego stawała się osią wyborowych zebrań.

Wobec Lobosa jest muzyka n. p. Ravela tworem ponownie rozkwitającego romantyzmu. Czemże bowiem innem może być podykkowana taka kompozycja jak „Valse noble“, którą Rubinstein wykonał w tej części koncertu poza zapowiedzią programu. Jest to swojego rodzaju muzyczne enkomiastikon kompozytora nowo-francuskiej szkoły na cześć Wiednia, którego wdzięki, wyrażane walcami Straussów opiewał Ravel w drugiej jeszcze, szerzej założonej kompozycji orkiestralnej.

Drugą ojczyzną muzyczną Rubinsteina po za ojczyzną Chopina — jest Hiszpanja. Pamiętam dobrze te czasy, kiedy genjalny pianista przywiózł stamtąd po raz pierwszy utwory Granadosa, potem zaś w dziełach Albeniza znalazł wymarzone pole popisów. Dzisiaj jeszcze trzeci Hiszpan, Manuel de Falla, stał się nieodłącznym niemal przyjacielem sztuki Rubinsteina, chociaż bardzo mało pisał na fortepian. Ale Rubinstein wykrył w balecie jego p. t. „Amor brujo“ (Miłość czarodziej) ustępy, które po przerobieniu ich na fortepian wywołują wirtuozyjnością efektów pod palcami jego oszołomienie słuchacza, nawet po kilkakrotnem wysłuchaniu. Część środkowa z tego cyklu Falli upoiła miękkością barw i rozśpiewaniem melodji. — Po dwóch mazurkach Chopina i etudzie cis-moll (czwartej) poruszył Rubinstein salę do głębi: nieporównanym liryzmem, poetycznością, romantycznem spojrzeniem w przeszłość, które tchnęło z etudy As-dur, słuchanej przez nas napewno z takiem samem przejęciem, z jakiem słuchał jej bratni duch Chopina, Schumann. Cud wiecznej młodości muzyki Chopina potwierdził się znowu w tych frenetycznych oklaskach, jakiemi darzono Rubinsteina po wykonaniu tej etudy, żądając jej powtórzenia.

Po grzmiących reminiscencjach poloneza As-dur Chopina „Funérailles“ Liszta i dwunastej rapsodji, musiał Rubinstein dać się sprowokować do wykonania „swojej“ — co prawda Albenizowskiej „Navarry“. Grał ją z entuzjazmem jakby nagle rozbudzonej miłości, prowadząc kantylenę w sposób niesłychanie wysubtelniony i dobywając z niej mirażów błysków i lśnień.

Wychodziliśmy z koncertu Rubinsteina niemal wyczerpani ilością i intensywnością doznanych wrażeń i wzruszeń, stwierdzając, że w istocie niema jeszcze zobojętnienia społeczeństwa wobec muzyki i że daleko do zaniku tych form życia muzycznego, które stanowią o społecznej roli muzyki. Nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo, jeżeli osią ruchu muzycznego jest artysta tego typu co Rubinstein.

z. j.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 8: św. Gotfryda b.
Poniedziałek 9: św. Teodora m.
Poniedziałek 9: wsch. słońca o godz. 7.01, zach. o 16.26.

———ooo———

PROMOCJA WICEPREZESA PALMRICHA NA DOKTORA PRAW. Wczoraj w Auli Uniw. Jag. odbyła się promocja wiceprezesa sądu okr. karnego w Krakowie p. Jana Palmricha na doktora praw. Promował prof. Estreicher w obecności Ks. rektora Michalskiego i prof. Krzyżanowskiego. Na uroczystość przybyli przedstawiciele sądownictwa, prokuratury i palestry. M. in. jawili się prezes apelacji Strawiński z wiceprezesami Markiewiczem i Krzyżanowskim, prezes sądu okręgowego karnego Szwarcenberg-Czerny z wiceprezesami Hublem i Mrowcem, nadprokurator Tokarz, prok. Michałowski, prezes generalnej prokuratury Windakiewicz, wicewojewoda Bilek oraz Ks. Prał Dr. Reczyjski. Ks. Dr. Grelewski i adwokat Ferencowicz, jako delegacja z Radomia, gdzie wiceprezes Palmrich przed kilku laty piastował urząd wiceprezesa sądu, i zyskał sobie powszechny szacunek i uznanie.

ILOŚĆ CHORÓB ZAKAŹNYCH ZMALAŁA. W czasie od 1-go do 7-go bm. zanotowano w Krakowie wypadków szkarlatyny 6, dyfterji 13, tyfusu brzusznego 1, róży 5, odry 21 ospy wietrznej 3 i kokluszu 1.

DALSZA OFIARA ALKOHOLU. Lekarz Pogotowia ratunkowego przywiózł na Komisarjat policji Stanisława Pabjana, robotnika z Rzasowic pod Krakowem, który na pl. Wolnica leżał zupełnie pijany. Pabjana zatrzymano w aresztach do czasu wytrzeźwienia.

SAMOCHÓD WJECHAŁ NA TRAMWAJ. Józef Franczak (l. 35), szofer z Rzeszowa, jadąc samochodem ciężarowym szybko i nieostrożnie, wpadł na wóz tramwajowy na linji Nr. 6 na ul. Salinarnej. Zarówno wóz tramwajowy, jak i samochód uległy uszkodzeniu.

———ooo———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

NOWY BUDŻET.

W krakowskiem Kole Studjów chrześcijańsko-społecznych w poniedziałek 9 bm. o godzinie 7 red. Sopicki wygłosi referat „Budżet na rok 1932 33“. Prelegent omówi kwestję zrównoważenia budżetu, dalszych redukcyj, nowych podatków etc. Obecność wszystkich członków konieczna.

WIECZÓR PROPAGANDOWY. Staraniem Komitetu „Dnia Oszczędności“ VI. Koła TSL. odbędzie się dziś, w niedzielę o godz. 6 w sali przy ul. św. Anny 5, wieczór propagandowy z odczytem prof. Krymskiego pt. „Zagadnienie oszczędności“. Wstęp wolny.

KRAKÓW I ZIEMIA KRAKOWSKA W PRZESZŁOŚCI. Staraniem Koła Historyków S. U. J. w Krakowie odbędzie się w ciągu listopada br. cykl odczytów pod powyższym tytułem. W cyklu wezmą udział Prof. U. J.: Semkowicz, Dąbrowski, Grodecki, Konopczyński i Kutrzeba. Pierwszy odczyt odbędzie się w niedzielę 8 bm. o 7 wiecz. w sali Kopernika Coll. Nov. (sala 62). Mówić będzie Prof. Dr. Wł. Semkowicz na temat „Najstarszy Kraków“.

ZEBRANIE TOW. MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, połączone z odczytem prof. Z. Klemensiewicza p. t. „O t. zw. przemawianiu się“, odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 11, w sali wykładowej Seminarjum polskiego, ul. Gołębia 20.

O POTRZEBIE SZTUKI. W sali Hospicjum czeladników i techników przy ul. św. Tomasza 29, I. p. wygłosi prof. arch. Wacław Krzyżanowski cykl odczytów p. t. O potrzebie sztuki, w poniedziałki: 9, 16 i 23 bm. o godz. 20-ej. Wstęp wolny.

„CZARNE KAWY“ ARTYSTÓW! W Związku Artystów Plastyków zaczynają się „Czarne Kawy“ począwszy od 8 bm. co niedzielę o godz. 5 popoł. Czarna Kawa — bufet — Jazzband. — Wstęp tylko za imiennemi zaproszeniami.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A—B L. 39). Niedziela 8 bm. doc. Un. Jag. Dr. Józ. Reiss: O szacunek dla młodzieży, wtorek 10 bm. prof. Dr. Ludwik Chmaj: Rozwój świadomości moralnej u młodzieży; środa 11 bm. Marja Patkaniowska: Shakespeare and his contemporary dramatits; czwartek 12 bm. prof. Un. Jag. Dr. H. Willman-Grabowska: Małżeństwa mieszane w Indjach; piątek 13 bm. doc. Un. P. Ks. Dr. Franc. Mirek: O t. zw. tlumoidach; sobota 14 bm. dyr. Dr. Henr. Rowid: Podstawy psychologiczne klasy szkolnej. — Początek o godz. 7-mej wieczór.

DZIŚ W NIEDZIELĘ W TURNIEJU WALK ZAPAŚNICZYCH w sali kina Warszawy walczą: Poschoff — Stibor, Żeleźniak — Klawajtis Willing — Goter, Sasorski — Naber. i Sztekker — Orłow.

———o:———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela, popoł. „Rabunek u jubilera“ ceny zniżone.

Niedziela, wiecz. „Dziady“ (Gościnne występy Juljusza Osterwy).

Poniedziałek: „Ulica“.

Wtorek: „Dziady“ (Gościnne występy J. Osterwy).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Jej chłopczyk (w rol. gł. Magda Sonja).

ŚWIT: „Karząca dłoń“ (w gł. roli Hoot Gibson).

KINO SZTUKA — C. K. Feldmarszałek (Vlasta Burian).

APOLLO: „Wesoły porucznik“ (Maurice Chevalier).

SZTUKA: Miljon.

ŚWIATOWID: Raj zakochanych.

BAGATELA: Salto Mortale (reż. A. E. Duponta).

CORSO: „Król Conga“.

WARSZAWA: Miasto klęski.

Turniej zapaśniczy z mistrzem światowej sławy Sztekkerem.

UCIECHA: Salto Mortale (reż A. E. Duponta).

———×———

TEATR MIEJSKI DLA DZIECI. — Dyrekcja teatru im. J. Słowackiego rozpocznie w niedługim czasie szereg przedstawień, specjalnie przeznaczonych dla dzieci. Na pierwszy ogień pójdzie pełna efektów czarodziejskich, grywana w różnych językach bajka norweskiej pisarki. Barbary Ring, pt. „Odnalezione serce“ którą na zamówienie teatru opracował J. Wiśniowski, przybliżając treść bajki do pojęć naszych dzieci.

Z TEATRU „BAGATELA DLA DZIECI“. Hallo dzieci! Pajac Wesołek, Wasz ulubieniec, zaprasza Was serdecznie dzisiaj na godzinę 11 przedpoł. do „Bagateli“ na prześliczną bajeczkę Marji Biliżanki pt. „Dziwna Przygoda“. — Bilety sprzedaje kasa „Bagateli“ od 10 przedpołudniem.

Pomoc na rzecz bezrobotnych.

AKCJA KOMITETU ARCYBISKUPIEGO.

Na rzecz bezrobotnych w krakowskim Arcybiskupim Komitecie Ratunkowym wpływają w dalszym ciągu ofiary od osób ze wszystkich sfer społecznych, nietylko z Krakowa, ale i z prowincji. Dalsze datki należy przesyłać jużto gotówką do Konsystorza Arcybiskupiego, Urzędów Parafjalnych, lub Administracyj pism, jużto na konto czekowe P. K. O. Nr. 405825. Wielce pożądaną jest zużyta odzież dla bezrobotnych; należy ją kierować do Kongregacji Pań Dzieci Marji — plac Jabłonowskich 3. **Komitet gorąco uprasza publiczność o dalszą wydatną pomoc pieniężną, albowiem z dniem 1 listopada b. r. rozpoczął już wydawanie żywności nierejestrowanym bezrobotnym, których zaopatruje na razie tylko w ograniczonej ilości z powodu niedostatecznych jeszcze na ten cel funduszów.**

FUNDUSZ MIEJSKIEGO KOMITETU DLA SPRAW BEZROBOCIA

zasilił się w ciągu bezrobocia kwotą 32.737 zł. Z darów w naturze zebrał Komitet w dzielnicach przyłączonych 80 q ziemniaków, wojskowość ofiarowała 388 porcyj obiadów, a Dyrekcja tramwajowa 130 obiadów. **Zarejestrowano w październiku 3.640 bezrobotnych, a poza tem 2.340 dzieci rodziców bezrobotnych.** Wydano bądź w szkołach, bądź w kuchni szkolnej, oraz w remizie posiłki obiadawe dla 344 dzieci.

———ooo———

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE ŚW. BARBARY w niedzielę dnia 8 listopada w czasie Mszy św. o godz. 10, odegra pieśni religijne (kornet) p. Stanisław Bukłak, przy organach p. Borzędowski.

W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 12, Chór Państwowego Pedagogjum pod kier. Dr. J. Życzkowskiego, odśpiewa szereg utworów religijnych. Przy organach Padre Rizzi.

W KOŚCIELE MARJACKIM w czasie Mszy św. o 12-ej dziś w niedzielę p. Geislerówna art. śp. z Poznania odśpiewa szereg pieśni religijnych. Przy organie p. Stefan Profic.

W rocznicę odzyskania niepodległości

odbędzie się w Krakowie uroczysty obchód w dniach 10 i 11 bm. We środę 11 bm. rano Msza św. w Bazylice katedralnej na Wawelu, o 10-ej zaprzysiężenie bataljonu szkoły podchorążych rezerwy Nr. 5, na dziedzińcu arkadowym Wawelu, o 11-ej defilada oddziałów wojskowych i przysposobienia wojskowego, o 12 Akademja w kinie „Uciecha“. O godz. 8 wiecz. uroczyste przedstawienie w Teatrze Słowackiego („Wyzwolenie“).

W myśl wskazań stołecznego komitetu, w dniu 11 bm. odbędzie się po ulicach miasta zbiórka na rzecz Komitetu dla walki z bezrobociem.

Prof. Madeyski przeznaczył rzeźbę Batorego na Wawel.

Prof. Antoni Madeyski, znany artysta rzeźbiarz, mieszkający od szeregu lat w Rzymie, szerząc tam uznanie dla sztuki polskiej, wykonał ostatnio w większym formacie płaskorzeźbę Stefana Batorego. Jak się dowiadujemy, odlew w bronzie złoconym z tej rzeźby Prof. Madeyski przeznaczył dla Zamku królewskiego na Wawelu.

Jubileusz podhalańskiej twórczości Przerwy Tetmajera.

Przygotowania do jubileuszu podhalańskiej twórczości Kazimierza Przerwy Tetmajera są w pełnym toku. Komitet ze względów technicznych musiał **przełożyć pierwotny termin uroczystości, wyznaczony na 15 b. m. — na dzień 6 grudnia b. r.**

Jak słychać, uroczystość Tetmajerowska przemieni **się w olbrzymią manifestacje całej góralszczyzny.** Ze wszystkich stron Podhala, **Spisza i Orawy zjechać mają** na ten dzień delegacje ludności w swych barwnych strojach do Krakowa. Ze względu na spodziewany liczny zjazd górali, Komitet wykonawczy postanowił powyższą uroczystość urządzić w największej i najwspanialszej w Krakowie **sali Domu Katolickiego.** Do uświetnienia jubileuszowego święta podhalańskiej twórczości Tetmajera przyczyni się w dużej mierze **oryginalna muzyka podhalańska Parów z Białego Dunajca.** Rzewny list Hanusi oddeklamuje rodowita góralka z Podhala, która równocześnie „zabockuje“ przy zbójnickich tańcach. Do Komitetu obywatelskiego zostały zaproszone najwybitniejsze osobistości naszego miasta.

Inauguracja nowego okresu działalności „Odrodzenia“.

Stowarzyszenie Katol. Młodzieży Akadem. „Odrodzenie“ urządza Uroczystą inaugurację roku akademickiego 1931/2 — dziś w niedzielę 8 bm. W programie: O godz. 10 rano: Msza św. w kościele św. Anny; O godz. 12 rano: Uroczysta Akademja w sali Katolickiego Domu Akademickiego przy placu Jabłonowskich L. 1. — Przemawiać będą: prezes środowiska Krak. Jan Guzik, Dr. Józef Święcicki z Krakowa, Wacław Tarnowski z Warszawy i Henryk Dembiński z Wilna.

Egzekutor czerwoną płachtą dla Leibschütza.

Do Wolfa Leibschütza (l. 33) piekarza, zam. przy ul. Kącik 14, przybył egzekutor sądowy w asyście dwóch posterunkowych. **Leibschütz podniecony widokiem egzekutora porwał nóż i rzucił się na posterunkowych,** jednak został ubezwładniony i aresztowany.

NOWE PLANY REGULACYJNE OBSZARÓW BUDOWLANYCH.

Sekcja I. Rady miasta uchwaliła plan zabudowania obszaru Łobzowa między ul. Kazim. Wielkiego a ul. Zakątek, dalej bloku przy ul. Pasterskiej na Grzegórzkach, zatwierdziła plan zmiany sposobu zabudowania gruntów Spki „Esgo“ przy ul. Kawiory oraz plan linji regulacyjnej przy ul. Krzywda w Płaszowie. Wkońcu na plan zabudowania gruntów poaugustjańskich na Grzegórzkach.

Sport.

Niedzielne zawody sportowe.

W dniu dzisiejszym zmierzą się na boiskach piłkarskich Polski w walce o punkty: w Krakowie **Wisła—Warszawianka** (początek zawodów o godz. 11), w Warszawie Polonia—Ł. K. S., w Wielkich Hajdukach **Ruch—Cracovia** i we Lwowie Pogoń—Warta.

Równocześnie w Poznaniu spotkają się reprezentacje bokserskie Polski i Niemiec. Prasa niemiecka pisze, że Niemcy wysyłają do Poznania swój drugi garnitur. Lansowanie wiadomości o drugim garniturze przez prasę niemiecką uważać należy jako **zabezpieczenie się Niemców przed porażką.** Zdają oni sobie sprawę z przegranej nawet w pierwszym garniturze i dlatego tym wybiegiem chcą ratować prestiż swego państwa.

Garbarnia rozegra towarzyskie zawody z I. F. C. w Katowicach, a śląski Naprzód spotka się w Siedlcach z 22 p. p. w walce o wejście do Ligi.

Garbarnia - Lechja 4:0 (1:0).

Zasłużona wygrana Garbarni nad grającą prymitywnie, lecz z wielkiem szczęściem drużyną Lechji. Bramkami, które padły w 2, 54 71 i 85 min. podzielili się Smoczek, Maurer i Bator. Kornerów 10:1 dla Garbarni. Widzów około 2000. Sędzia p. Krukowski.

Życie gospodarcze.

Bezrobocie w poszczególnych zawodach

Na ogólną liczbę 253.355 bezrobotnych w całej Polsce, zarejestrowanych z końcem października br., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco: **górnicy** — 13.409 bezrobotnych, **hutnicy w metalu** — 2.534, **szklarze** — 2.094, **metalowcy** 23.602, **włókiennicy** — 24.700, **budowlani** — 24.463, **pracownicy umysłowi** — 36.038 (Kraków 1.014).

Liczba bezrobotnych niewykwalifikowanych robotników wynosiła 110.937 osób.

Liczba częściowo zatrudnionych na dzień 31 października wynosiła 122.853 osoby — (wzrost w ciągu tygodnia o 3.859), z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 4.044, przez dwa dni — 13.602, przez 3 dni — 39.641, przez 4 dni — 28.806 i przez 5 dni w tygodniu — 36.760 osób.

Swiadczenia na walkę z bezrobociem zwolnione od podatku dochodowego.

Ministerstwo skarbu poleciło przy ustalaniu dochodu podatkowego osób prawnych za liczać do kosztów uzyskania dochodu, podlegających potrąceniu na podstawie art. 6 ustawy, wszelkiego **rodzaju wydatki, poniesione** przez te osoby na cele walki z **bezrobociem.** Jednocześnie Ministerstwo skarbu upoważniło Izby skarbowe do umorzenia podatku, przypadającego od świadczeń na rzecz zwalczania bezrobocia, **poniesionych przez osoby** fizyczne.

———:o:———

Giełda krakowska.

Kraków 7 listopada. (PAT). Giełda nieczynna.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 7 listopada. Dolary 8.87. 8.89, 8.85. Dewizy: Belgja 124.60, 124.91, 124.29; Holandja 360.20, 361.10, 359.30; Londyn (33.82½). 33.85, 33.93, 33.77; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.89; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Paryż 35.06, 35.15, 34.97; Praga 26.40, 26.46, 26.34; Szwajcarja 174.35, 174.78, 173.92; Włochy 46.30, 46.42, 46.18.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 110 — Warsz. Tow. Fabr. Cukru 18.50 — Ostrowiec serja B. 30.

Pożyczki: 4% inwestycyjna 81.75 — 5% konwersyjna 41 — 7% stabilizacyjna 57.50—58.50—57.75 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94 — 7% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 83.25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 7 listopada. Paryż 20.11¾, Londyn 19.45, Nowy Jork 5.11.75, Belgja 71.45, Włochy 26.47½, Hiszpanja 45.00, Holandja 206.80, Berlin 121.05, Sztokholm 111.50, Oslo 109.50, Kopenhaga 111.00, Sofja 3.71, Praga 15.16, **Warszawa 57.30,** Budapeszt 90.02½, Białogród 9.05, Ateny 6.35, Konstantynopol 2.50, Bukareszt 3.05, Helsinki 10.10.

Wzrost natężenia kryzysu

W PRZEMYŚLE I HANDLU WŁÓKIENNICZYM.

Październik w przemyśle i handlu włókienniczym uwypuklił z całą jaskrawością **wzrost napięcia kryzysu przeżywanego przez przemysł.** Cały szereg czynników natury zewnętrznej spowodował pogorszenie się konjunktury sezonowej, kurczenie zbytu, a co za tem idzie,

ograniczenie produkcji.

Jednym z takich czynników zewnętrznych, który **odbił się ujemnie na sytuacji rynku łódzkiego** był niewątpliwie nieoczekiwany **nagły spadek dolara w pierwszej połowie października.** Spowodował on szalony zamęt na rynku ale nie wywołał bynajmniej oczekiwanej początkowo ucieczki od pieniądza do towarów i zwiększył obrotów, któreby przyniosły włókiennictwu chwilowe odprężenie. Zresztą byłoby to w obecnych warunkach zjawisko nawet nie zdrowe, gdyż mogłoby spowodować **rozszerzenie produkcji, która następnie przy podniesieniu się dolara musiałaby ulec nagłemu zahamowaniu,** powodując dalsze komplikacje na łódzkim rynku pracy. Ożywienie to jednak nie nastąpiło, lecz przeciwnie, w drugiej połowie miesiąca w porównaniu z początkiem października zaobserwować się dała

redukcja

zarówno ilości robotników jak i ilości dni pracy w fabrykach. Redukcje te objęły dwie podstawowe branże, to jest bawełnianą i wełnianą.

Jedynie wykończalnie zanotowały w drugiej połowie października chwilowy wzrost liczby zatrudnionych robotników.

Drugim czynnikiem, który ujemnie wpływał na całokształt sytuacji produkcyjnej przemysłu włókienniczego jest niewątpliwie niewyjaśnione stanowisko rządu w odniesieniu do szeregu podstawowych postulatów włókiennictwa. W pierwszym rzędzie dotyczy to

przedłużenia zwrotu ceł przy eksporcie.

Odnośne rozporządzenie traci moc obowiązującą z dniem 31 grudnia. Ponieważ dotychczas nie wyjaśnione zostało, czy rząd zamierza rozporządzenie to przedłużyć, — eksporterzy łódzcy wstrzymują się z zawieraniem umów ze swymi zagranicznymi odbiorcami, o ile terminy mają przekroczyć datę 1 stycznia 1932 roku. Oczywista, pociągnęło to za sobą **ograniczenie produkcji tych fabryk, które pracują dla potrzeb eksportu.** Deprymująco wpływają również na politykę produkcyjną przemysłu projekty wprowadzenia **ceł przywozowych na surowce włókiennicze.** Do tych czynników zewnętrznych dodać jeszcze należy malejący zbyt na towary ze strony tej grupy konsumentów, którzy ostatnio stanowili poważny odsetek ogółu odbiorców, t. j.

urzędników i pracowników umysłowych

w ośrodkach miejskich. Ostatnio zauważyć się dał w tej grupie olbrzymi spadek spożycia tkanin, co przy równoczesnem zmniejszeniu się zbytu na wsi **stwarza dla włókiennictwa sytuację wysoce niepomyślną.**

W branży bawełnianej ruch w okresie całego miesiąca był bardzo nieznaczny. W porównaniu z październikiem ub. roku obroty spadły conajmniej o 60 procent.

Znacznie pomyślniej przedstawiała się sytuacja **w branży wełnianej,** gdzie produkcja spadła nie więcej niż o 20 procent w porównaniu z rokiem ubiegłym. **Przyczyną tego jest wyłącznie olbrzymi**

przewrót w tegorocznej modzie

damskiej, gdzie wyroby wełniane wyrugowały materjały jedwabne. Zmiana ta odbiła się na produkcji tak dalece, że wytwórczością tkanin wełnianych zajmują się również przemysłowcy branży jedwabnej, którzy łatwo przystosowali swe warsztaty do zmiany konjunktury. Produkcja krajowa **potrafiła prawie zupełnie wyrugować zagraniczny import,** dostosowując się do wysokich potrzeb rynku wewnętrznego. Ceny tkanin w porównaniu z sezonem zeszłorocznym spadły o 20 procent.

Observer.

Depresja w szeregach kupiectwa

Upadek handlu. — Likwidacja warsztatów pracy. — Konieczność nadzwyczajnych środków ratunkowych.

W „Tygodniku Handlowym" ukazały się uwagi charakteryzujące obecny stan handlu polskiego, stosunek społeczeństwa do kupiectwa i perspektywy handlu na najbliższą przyszłość. Uwagi te nasuwa „Tygodnikowi" ogłoszona ostanio broszura p. t. „Upadek i odbudowa handlu w Polsce — głos kupca".

W opinji społeczeństwa — podkreśla z rozgoryczeniem organ kupiectwa — pokutuje wciąż pojęcie, że kupiec w biegu produkcji jest ogniwem zbędnem, bo podraża produkt. Pogląd ten był także udziałem władz, które w rozporządzeniach swych nietylko handlu nie popierały ale raczej hamowały jego rozwój, widząc w nim jedynie źródło podatków. Tendencje przeciwhandlowe ogółu udzielały się bankom państwowym, które wyłączyły go z zakresu swej działalności a i banki prywatne widząc, że w tych warunkach handel musi upaść odmawiały mu kredytu. Rolę banków zajął lichwiarz a opiekę rządową zastąpiły urzędy skarbowe. Skutek był do przewidzenia: handel w szybkiem tempie ubożał i upadał.

Obecny okres kryzysu gospodarczego przypieczętował ten stan ruiny materjalnej, upadku i likwidacji warsztatów pracy oraz powszechnej ucieczki od zawodu kupieckiego. „Od szeregu miesięcy — pisze „Tygodnik" — jesteśmy świadkami, jak karty historji kupiectwa w Polsce plamią się tych, którzy zrujnowani psychicznie daremną szarpaniną, uciekają z szeregów kupieckich na zawsze. Kroniki dzienników notują coraz częściej samobójstwa kupców. Formy zatrważające przybiera w handlu powszechna depresja i rezygnacja".

Dla tych, co jeszcze pozostali na pobojowisku kupieckiem, muszą znaleźć się nadzwyczajne środki ratunkowe; dać je zresztą musi nietylko państwowa polityka gospodarcza Państwa, nietylko ich własna samoobrona, ale również polityka naszych producentów i banków.

Pogrzeb Or-Ota.

Warszawa 7. 11. (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym w godzinach południowych odbył się **pogrzeb Or-Ota.** Zwłoki Or-Ota spoczęły na „kwaterze zasłużonych" cmentarza tuż obok Reymonta. Na cmentarzu żegnał zmarłego **ks. kan. Niemira,** który przed kilku laty przyjął od zmarłego wyznanie wiary katolickiej. Następnie przemawiał komendant garnizonu pułk. **Strzemieński,** w imieniu Min. Oświaty p. **Wójcicki,** w imieniu Zw. Autorów **A. Bogusławski.**

POLAŃSKIEMU ZMNIEJSZONO KARĘ.

Warszawa, 7 listopada (Tel. wł.) Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie **J. Polańskiego,** zasądzonego przez **Sąd Okr. za zamach na budynek poselstwa sowieckiego w Warszawie na 10 lat więzienia.**

Sąd zmniejszył Polańskiemu karę **do lat 3** z uwagi na jego zmniejszoną poczytalność.

Już kilkaset trupów.

Krwawe starcia w Mandżurji.

Londyn, 7 listopada. Z Tokio **donoszą, że sytuacja wojskowa w Mandżurji uległa dalszemu** zaostrzeniu. Walki prowadzone **nad rzeką Nonni** wprawdzie ustały, jednak **wojska japońskie otrzymały rozkaz, aby się posunęły do Tanchi, w odległości 12 km. na północ od rzeki Nonni. Odziały japońskie po zajęciu miejscowości Tashing zrezygnowały z dalszego ścigania oddziałów chińskich, które cofają się w kierunku Anganki. W walkach tych poległo przeszło 200 Chińczyków i 63 Japończyków. Poza tem Japończycy mają 140 rannych. Wśród zabitych żołnierzy chińskich, ma się znajdować pewien** sowiecki oficer, z czego **władze japońskie wnioskują, że wśród armji chińskiej znajdują się także żołnierze sowieccy. Słychać, że Chińczycy koncentrują swe siły w Anganki i w okolicy Tashing.**

Briand znowu upomina.

Paryż, 7 listopada. Francuski **minister spraw** zagranicznych w charakterze **przewodniczącego** Rady Ligi Narodów zwrócił się do **rządów** w Tokio i Nankinie z nagłym apelem, aby dowódcom wojskowym w Mandżurji **poleciły wstrzymanie wszelkich kroków prowadzących do rozlewu krwi.** Ostatnie bowiem wypadki wywołały wśród Rady Ligi i opinji publicznej wielkie zaniepokojenie. Briand przypomina obu rządom uroczyste zapewnienie, złożone Radzie w dniu 30 września, iż **zaniechają wszelkich poczynań mogących doprowadzić do zaostrzenia**

SESJA RADY LIGI W PARYŻU.

Genewa, 7 listopada. Generalny **sekretarjat** Ligi Narodów komunikuje, że sesja Rady Ligi Narodów w sprawie zatargu chińsko-japońskiego zwołana została na 16 bm. do Paryża. **Przeniesienie obrad do Paryża nastąpiło na życzenie** obecnego przewodniczącego Rady Brianda **za** zgodą wszystkich członków Rady Ligi.

ORKAN W WENEZUELI.

Nowy Jork 7, listopada. Ponad **miastem** Marskaibo i polami naftowemi Lagunillas i **Las** Salinas w zachodniej Wenezueli szalał **wczoraj** gwałtowny orkan, który niszcząc wiele budynków i szybów wyrządził bardzo wielkie szkody.

Potężna manifestacja śląska w Krakowie

Dla zamanifestowania, jak drogim jest Krakowowi Śląsk, odbył się wczoraj manifestacyjny pochód wszystkich organizacyj starszego społeczeństwa i młodzieży akademickiej pod województwo, gdzie delegacja wręczyła wojewodzie rezolucję w sprawie Śląska. O godz. 5 pop. uformował się przed Domem akademickim przy ul. Jabłonowskich **olbrzymi pochód, który ruszył na Rynek.** Na czele pochodu jechali autobusem studenci-górnicy, a za nimi **tysięczne rzesze mieszkańców Krakowa.** Pochód przeszedł ul. Szewską, wzdłuż Linji A—B, Mikołajską, koło poczty gł. i ul. Potockiego przed gmach województwa, skąd skierował się na Rynek główny. Tu z pod pomnika Mickiewicza przemówił wiceprezes Zw. Obrony Kresów Zach. prof. **Pachoński,** odczytując rezolucję, wręczoną wojewodzie. Na Rynku **pochód starszego społeczeństwa rozwiązał się, a młodzież wróciła** wśród dźwięku orkiestr na ul. Jabłonowskich.

Proces 11-tu.

(Dwunasty dzień rozpraw).

Warszawa 7. 11. (Telef. wł.). W procesie więźniów brzeskich zeznawał na dzisiejszej roz prawie najprzód komisarz policji **Tad. Banko**, kierownik brygady politycznej urzędu śledczego. Interesował się on milicją P. P. S. od listopada 1926 r.

Komendantem okręgowym milicji był **pos. Tomasz Arciszewski**, zastępcami **pos. Dzięgielewski i Chodyński**, instruktorem **Żrubik**. Milicja dzieliła się na

sekcje, drużyny i oddziały.

Sekcja składała się z 6 do 12 ludzi, drużyna z trzech sekcyj, oddział z trzech drużyn. W r. 1929 zaczęło organizować kursy instruktorskie. **Z Warszawy do Zawodzia pod Częstochową ziechało 17 ludzi, którzy mieli instrukcję nieprzyznawania się do przynależności do milicji.** Odprawy komendantów odbywały się w konspiracji w Warszawie. W dniu 18 września 1929 r. pos. **Chodyński** oświadczył, że **rozgrywka z rządem zbliża się i że milicja weźmie w niej** udział decydujący. P. Chodyński wskazywał przytem na flakonik, mówiąc, że **zawiera gazy (!) do użycia w razie walki z policją.** W październiku 1929 r. podzielono milicję na dwie grupy: **A, która była kadrą bojową i B, która była rezerwą.** Dla lepszego wyćwiczenia stworzono **kurs komendantów dzielnicowych**, który odbywał się przy ul. Czerwonego Krzyża 20. Na tym kursie jeden osobnik, podający się za chemika, wyjaśniał

teorję fabrykacji bomb,

o sposobie walk ulicznych wykładał pos. **Pużak**. Milicja była uzbrojona w broń palną. **Partja posiada także własną broń.** W marcu 1930 roku pos. **Chodyński przeniósł 20 granatów** ze swego mieszkania na Warecką 7. W sierpniu tego roku było wiadomem, że **Chodyński przechowuje u siebie**

60 rewolwerów.

W dniu 5 grudnia 1929 r. dowiedziałem się — mówi świadek — że na galerję sejmową miała przyjść **bojówka P. P. S. pod komendą niejakiego Perczyńskiego.**

U członka tej grupy Lesiaka przy ul. Na Lesznie zarządziłem rewizję. Znaleziono u niego **7 rewolwerów z nabojami**, a u Perczyńskiego, który nadszedł w momencie rewizji znaleziono **dwa rewolwery**. Podczas rewizji znaleziono

bilet marsz. Daszyńskiego,

w którym było zaznaczone, że prosi Lesiaka i Perczyńskiego do swej kancelarji. Lesiak tłumaczył się, że bilet otrzymał od pos. **Dubois**. W dniu 13 września 1930 r. Chodyński i Synowiecki rozdawali milicjantom krótką broń. Gdy aresztowano członków „piątki", która miała dokonać

zamachu na marsz. Piłsudskiego,

zeznali oni, że **otrzymali broń od Synowieckiego.**

ANONIMOWE ODEZWY.

Wobec konfiskaty prasy legalnej, partja drukowała

biuletyn nielegalny,

najprawdopodobniej w drukarni „Robotnika". Wydane były także odezwy do policjantów, szkalujące komendanta głównego i wzywające do nieposłuszeństwa. **Odezwy były anonimowe. Najbardziej rozpowszechniano je na terenie Grudziądza i Nowogródka.**

Początkowo milicja liczyła około 300 osób, później liczba milicjantów doszła do 800, a nawet większej liczby.

Przewodniczący: Jaka była liczba członków P. P. S.?

Świadek: **Zarejestrowanych było 3.000.**

Świadek zeznaje dalej, że **informacje o wykryciu zamachu na Piłsudskiego otrzymał od Purzyckiego, który nie był konfidentem policji. Purzycki utrzymywał tylko przez pewien czas kontakt z wywiadowcą Burackim.**

Prokurator: Czy znaleziona u Perczyńskiego broń była partyjna, czy prywatna?

Świadek: **Lesiak mówił, że partyjna.**

Prokurator: Ile osób stanowiło grupę?

Świadek: **Mniej więcej 60.**

Prokurator: Skąd pan wie, co się działo na odprawach komendantów?

Świadek: **Miałem informacje. Nie mogę ujawnić źródła.**

Prokurator: **Czy pan wie, przez kogo były układane odezwy do policjantów?**

Świadek: **Wiem, że przez członków P. P. S.**

Prokurator: A pan wie co o agitacji wśród wojska?

Świadek: **Były odezwy pod hasłem „Bagnet i szabla", ale bliższych informacyj nie miałem.**

Prokurator: A czy nie mówili panu o agitacji na terenie 36-go pułku.

Świadek: Owszem, działał tam niejaki Raczyński z ramienia P. P. S.

Obrońca **Berenson**: Czy te informacje miał **pan już przed podjęciem spraw sądowych (Jagodzińskiego i in. — Uw. Red.)?**

Świadek: Tak jest.

Dlaczego nie było rewizji?

Berenson: **Jeżeli pan wiedział o składzie broni u posła Chodyńskiego, dlaczego pan nie zarządził rewizji?**

Świadek: **Skoro otrzymywałem tego rodzaju informacje, komunikowałem je władzom i dalszy ciąg do mnie nie należał (!).**

Obrońca: A czy władze przeprowadziły tę czynność?

Świadek: O ile mi wiadomo, **rewizji nie było.**

Obrońca: **A więc ani jawnych rewizyj ani wywiadów nie dokonano? A na Wareckiej 7, czy rewizja była?**

Świadek: Proszę sądu! **Otrzymywałem informacje zawsze nieco później.**

Obr. Berenson: O to chodzi. A czy pan wie, że kurs w Zawodziu był organizowany **za pozwoleniem władz wojskowych?**

Świadek: **Tego nie wiem.**

Berenson: A czy pana nie interesowało, kto taki kurs organizuje?

Świadek: Znowu nieporozumienie. **Nie do mnie należało starać się o te informacje. Leżało to w kompetencjach moich władz.**

Berenson: Ale przecież pana człowiek Tulo był na miejscu?!

Świadek: **Ja byłem wtedy zagranicą.**

Obr. Berenson: Z tego wnoszę, że to są wszystko informacje w związku z procesem przytoczone.

Świadek: Ja protestuję przeciwko tego rodzaju **insynuacji**. Zeznaję pod przysięgą.

Obr. Berenson: Fakty temu przeczą.

Przewodniczący: Panie obrońco, proszę nie stawiać pytań w formie zarzutów, to jest niedopuszczalne.

Ob. Berenson: Tak jest, to są zarzuty.

Prokurator wnosi o zaprotokołowanie tego powiedzenia obrońcy.

O 2 tys. zł. za rozbijanie wieców.

Obr. **Berenson**: Czy przeciwko panu wystąpił z powództwem niejaki Orlik

o zasądzenie 2.000 zł.

w związku z rozbijaniem przez niego stronnictw opozycyjnych?

Świadek: **Owszem. Powództwo było wytoczone przeciwko mnie i naczelnikowi Lisowskiemu. Opierało się na fałszywych informacjach.** Zresztą zostało oddalone.

Obr. **Berenson**: A czy dlatego oddalone, że **zobowiązania były niegodziwe?**

Świadek: **Ja się w to nie wdaję. Fakty były nieprawdziwe i fałszywe.**

W tem miejscu obr. Berenson **składa sądowi odpis wyroku cywilnego wydziału 11-ego Sądu Okręgowego w sprawie, którą wytoczył bojowiec B. B. S. Orlik przeciwko Bance i Lisowskiemu o wypłatę 2.000 należności za rozbijanie stronnictw i lokali stronnictw.**

Obr. **Sterling**: Proszę pana przewodniczącego o pouczenie świadka, ażeby nie zwracał uwagi obrońcom.

— Czy rewizja u Mysiaka, pyta obr. Sterling, była dokonana po zajściu w Sejmie?

Świadek: **Tak jest.**

Obr. **Sterling**: Czy pan nie wiązał tego zebrania z tem zajściem.

Świadek: **Analiza wypadków nie należy do mnie.**

Obr. Sterling: A czy on się nie tłumaczył?

Świadek: **Wyjaśniał, że stanowili ochronę posłów P. P. S. na galerji sejmowej.**

Obr. **Sterling**: Jaki panował stosunek między PPS. a BBS.?

Świadek: **To nie należy do zakresu mojej pracy.** Wiem, że BBS. posiadała taką samą organizację, jak milicja PPS.

Obrońca **Sterling**: I pan to kategorycznie stwierdza?

Świadek: **Tak.**

Obr. Rudziński: **W jakiej roli występował Tulo podczas zajść w cytadeli?**

Świadek: O ile się nie mylę, jako wywiadowca.

Obrońca: **Czy nie słyszał pan, że grał tam rolę dwuznaczną?**

Świadek: Czytałem w „Robotniku", że **miał wnosić okrzyki podburzające, ale nie dawałem temu wiary i świadkowie zaprzeczyli.**

Obr. **Rudziński** zadaje świadkowi pytanie, czy wiedział o **napadach na redakcje pism opozycyjnych.**

Świadek stwierdza, że o **faktach tych słyszał i kładzie je na poczet roznamiętnienia przedwyborczego.**

Wywiadowca Burowski, który będąc policjantem, wstąpił do P. P. S., mówi o organizacji milicji, o wypadkach w Warszawie po 11 września i t. d. Zeznaje, że w **partji było jakieś 20 do 25 rewolwerów.** Słyszał, że miano broń sprowadzić z zagranicy, czy jednak broń ta przybyła, nie wie.

Świadkowi temu zadawał pytania oprócz obrońców pos. **Dubois**, który za użycie przy tem wyrazu „prowokator" został skazany na karę 50 zł. **Następnie zeznawał Józef Tulo, wywiadowca. Należał do milicji P. P. S.; zapisał się** za zgodą swych władz. Brał udział we wszystkich zebraniach milicji, był na kursie w Zawodziu.

Dalszy ciąg procesu w poniedziałek.

Groźba zawieszenia autonomji uniwersytetów

120 studentów aresztowanych. Kilka osób rannych.

Warszawa 7. 11. (Telef. wł.). Od rana przed **zamkniętym gmachem** Un. Warszawskiego, na **którym, jak wiadomo,** zawieszono wykłady, **zbierały się grupki** studentów, które jednak **rozchodziły się.** Na Politechnice prowadzono gorącą dysputę w związku z ostatniemi zajściami. W Głównej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w dniu wczorajszym wykłady były zawieszone, a w dniu dzisiejszym odbywały się normalnie. Rano w Wyższej Szkole Handlowej powstały zamieszki, wskutek których rektor zawiesił wykłady aż do odwołania. Na tle tych zajść aresztowano około 120 akademików. Koło godz. 18.30 zaszły ekscesy w Szkole Nauk Politycznych. Kilku studentów jest rannych, również dwaj policjanci są ranni, przyczem jeden policjant ma złamaną rękę. W kołach sanacyjnych przebąkują, że może się ukazać dekret, znoszący autonomję uniwersyterów.

——X——

Opozycja nie zgłosi poprawek.

Cały system musi się zmienić.

Warszawa 7. 11. (Telef. wł.). Po załatwieniu poprawek Senatu, Sejm przystąpił do dalszej dyskusji budżetowej. Pos. **Niedziałkowski** przytoczył, że jeżeli informacje złożone w procesie brzeskim o tem, że w łonie Centrolewu znajduje się stały informator policyjny i to uczestnik czynnej działalności Centrolewu, to ma to swą jaskarwą wymowę. Nie można tego tajemniczego człowieka nazwać inaczej jak **prowokatorem, a niema bardziej zgnilej i śmiertelnej choroby administracji państwowej, jak właśnie rak prowokacji.**

Pos. Reger (P. P. S.): Sami prowokatorzy.

P. **Niedziałkowski** ma pretensje do min. spraw zagr., że **nie założył swego veta przy sprawie brzeskiej i przy „pacyfikacji".** Mówca dotykając sytuacji obecnej, wyraża przekonanie, że w Polsce dojrzewa konieczność radykalnych zmian społecznych.

Pos. Radziwiłł (B. B.): To jest jednolity obóz opozycji!

Pos. Rybarski (Kl. Nar.): **Czy front robotniczy zgadza się z posłem Byrką?** My nie zasiadamy **w jednym klubie.**

Pos. Niedziałkowski: My nie robimy próby utworzenia jednego stronnictwa z najbardziej **sprzecznych pod każdym względem żywiołów**, bo te próby nabierają już odcienia humorystycznego.

Pos. Radziwiłł: Wcale nieźle się udają.

Pos. Niedziałkowski: Udać się mogą zawsze, jeżeli **jedna strona padnie na kolana, a druga się jej podda.** Nie mam wrażenia, aby p. Smulikowski kierował polityką, tylko raczej p. **Radziwiłł kieruje frontem robotniczym.**

W głosowaniu rozstrzyga zawsze opinja sfer gospodarczych, a nie t. zw. frontu robotniczego.

P. Radziwiłł: Pan Rybarski twierdzi, że jest przeciwnie.

P. Rybarski: Niewiadomo, kto u was jest **górą, czy ten, czy tamten.**

P. Stroński Stan. (Kl. Nar.): Czasem „front" **jest w tyle, a czasem na przedzie.**

Pos. Niedziałkowski uważa za bezcelowe składanie przez P. P. S. poprawek do budżetu.

Pos. Bittner o budżecie.

Po p. Niedziałkowskim przemawiał poseł **Bittner** z Ch. D., podnoszą, że po raz pierwszy **od stabilizacji waluty przedkłada budżet deficytowy Zdaniem mówcy** preliminarz budżetowy **jest nierealny**, gdyż nie liczy się ze stanem **gospodarczym kraju.** Ponieważ budżet jest nie **realny, a prawdziwa reforma budżetu możliwa jest tylko przy zasadniczej** zmianie stosunków **w Polsce, Klub Ch. D. nie weźmie udziału w częściowej przebudowie budżetu przez stawianie poprawek, natomiast wyzyska dyskusję budżetową dla wyświetlenia sytuacji gospodarczej w kraju i dzisiejszego systemu rządów.**

Poseł **Łucki** (Ukr.) poddał krytyce politykę rządu w stosunku do Rusinów. Do preliminarza Klub mówcy ustosunkuje się negatywnie.

Poseł **Chądzyński** z NPR. stwierdza, że prace **w dziedzinie budżetu od lat stały się czysto teoretycznemi bez jakiegokolwiek znaczenia.** NPR. uważa za bezcelowe stawianie poprawek do budżetu. Mówca zapytuje, czy rząd zamierza przedstawić jakikolwiek plan finansowy: **Jeżeli bowiem rząd nie ma planu, to powinien ustąpić.**

Pos. Rotenstreich porusza sprawę zaburzeń na uniwersytetach, wynikłych na tle sporu z powodu niedostarczania zwłok żydowskich do prosektorjum. Mowca kreśli obraz tych zajść, obwinia organa policyjne o bierność wobec wydarzeń i wylicza numery funkcjonarjuszów policyjnych, którzy, mimo wezwań, nie wystąpili z czynną interwencją, **a nawet** mieli bić studentów. **Pos. Rotenstreich** kończy apelem do rządu o położenie kresu ekscesom.

„Z całą bezwzględnością".

Min. spr. wewn. **Pieracki** przyznaje, że w ostatnich dniach miały miejsce w Warszawie ubolewania godne wybryki ze strony części młodzieży przeciw obywatelom narodowości żydowskiej. Niepodobna obciążyć odpowiedzialności za nie ani całej młodzieży akad., ani społeczeństwa polskiego, które dalekie jest od **akceptowania tego rodzaju występnych ekscesów.** Jest to jedynie akcja grupy, pozostającej pod niezdrowym wpływem warcholskich czynników partyjnych, na które spada cała odpowiedzialność za podżeganie, uchybiające kulturze i tradycjom narodu polskiego (oklaski BB). Władze uczyniły wszystko, co leżało w ich obowiązku i było w ich mocy, aby zapewnić bezpieczeństwo obywatelom i stłumić karygodne wybryki. Władze bezpieczeństwa były jednak wobec istniejącej autonomii wyższych uczelni skrępowane, dopóki wypadki toczyły się na terenie uniwersyteckim. Z chwilą, gdy rozszerzyły się na zewnątrz, zostały natychmiast z całą energją skarcone, przyczem kilkadziesiąt osób, podejrzanych o czynny udział w wykroczeniach, przytrzymano, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności. Rząd jest zdecydowany z całą bezwzględnością tłumić wszelkie ewentualne **próby ponownych ekscesów, jeśli poczucie prawa i godności i dobra państwa nie powstrzyma młodzieży od ulegania niepoczytalnej agitacji (oklaski).**

Ostry spór o młodzież.

Po szeregu przemówień innych zabrał głos pos. Stypułkowski (Kl. Nar.).

Mowa pana Rotenstreicha — mówił — i oświadczenie p. ministra przez klub żydowski zamówione (wrzawa na ławach BB).

P. Polakiewicz: Co takiego?

Głos: **Jak pan śmie tak mówić?**

P. Stypułkowski. Nie uważam tego za obrazę. **Pan minister miał napisane gotowe przemówienie, jako odpowiedź na mowę p. Rotenstreicha.**

P. Polakiewicz: Niech pan cofnie naprzód swoje poprzednie przemówienie.

P. Stypułkowski: Wyjaśniłem, że **przemówienie to było napisane na maszynie.**

Stypułkowski występuje dalej w obronie młodzieży i przypomina, że zajścia zostały sprowokowane przez pobicie studenta Polaka w Krakowie przez Żydów, że studenci **posunęli się do takiej bezczelności (wrzawa), że zrzucili ze ściany i zniszczyli godła bratniackie polskiej młodzieży.**

Stypułowski podniósł, że w sprawie zwłok Sejm zajął już raz stanowisko zgodne z interesami nauki i poczuciem sprawiedliwości. Pomimo to władze zaniedbały poczynić odpowiednie kroki, któreby raz na zawsze sprawę załatwiły.

Przemówienie pos. Stypułowskiego wywołało na ławach B. B. wielką wrzawę i liczne sprzeciwy. Protestowali również posłowie żydowscy. Gdy p. Stypułkowski skończył, wyszedł na trybunę poseł Miedziński z B. B. i wygłosił niesłychanie agresywne, podburzające przemówienie, jakiego Sejm jeszcze nie słyszał. Pomimo tego, że przemówienie p. Miedzińskiego było obelżywe, p. Świtalski nie przywołał mowcy do porządku.

Po tem przemówieniu p. **Bielecki** Kl. Nar. zreferował wniosek w sprawie ucisku ludności polskiej na Łotwie. Termin następnego posiedzenia **będzie podany** na piśmie.

W dniu dzisiejszym toczyły się również obrady Senatu. O godz. 8-mej zarządzono w obradach Senatu przerwę.

KU CZCI PADEREWSKIEGO.

Warszawa, 7. 11. (Telef. wł.) W radzie miejskiej odbyła się w dniu dzisiejszym akademja ku uczczeniu Paderewskiego. Na akademję przybyło około 3000 osób. Po przemówieniu pułk. Modelskiego urządzono na cześć Paderewskiego burzliwą owację. Oklaskami przyjęto przybyłych na akademję Libermana, Bagińskiego i Witosa.

——o——

Rzym, 7 listopada (PAT.). W dniu dzisiejszym minister Grandi wyjeżdża do Ameryki. Towarzyszy mu nietylko osobisty sekretarz, **lecz również szef biura prasowego Rocco** oraz minister pełnomocny Rosso, rzeczoznawca w **sprawach morskich.** Udział Rosso w tej podróży dowodzi, że sprawy **morskie zajmą poważne miejsce w rozmowach waszyngtońskich.**

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.